Nr. 272. We Lwowie, Sobota dnia 27. Listopada 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 8 złr. 75 cent.
miesięcz. e . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i [illegible] . 15 „

Numer pojedynczy [illegible]tuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 19. [illegible] W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan [illegible] pułkownik Raczkowski, [illegible] W WIEDNIU: [illegible] Haasenstein et Vogler, [illegible] Wollzeile 28, Rotter et Cie. I, Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cie. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 27. listopada.

(Nominacja p. P[illegible]ego. — Głosy centralistów o niej. — Sprawa odroczenia Rady państwa. — Sprawa cłowa. — Cisza w kwestji wschodniej. — Przygotowania do walnej bitwy. — Francuzkie sprawy parlamentarne. — Włoskie sprawy. — Z Londynu. — Walne zgromadzenie związku spółek zarobkowych w Krotoszynie.)

Wiener Ztg. z d. 25. b. m. donosi: „Najj. Pan raczył najw. listem odręcznym z d. 24. listopada b. r. marszałka krajowego Galicji, tajnego radcę, hr. Alfreda Potockiego najłaskawiej mianować namiestnikiem królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem."

Z głosów o tym zwrocie w sterze rządów krajowych Galicji, najciekawszym jest głos *Starej Pressy*, jako organu p. Lassera. Powiada ona: „Po zgonie hr. Gołuchowskiego rozmaite imiona kandydowano, ale cesarz oświadczył się za mężem, którego już kilkakroć zaufaniem swojem zaszczyczała korona: powołując go na członka pierwszego burgerministerjum (jako ministra rolnictwa), a następnie na ministra-prezydenta, gdy po wotum mniejszości ministerjalnej (i w skutek wystąpienia Polaków z Rady państwa) większość ministrów teki złożyć musiała; a w końcu mianując go marszałkiem Galicji. Nie bywało to jeszcze w Austrji, aby naczelnika autonomicznego rządu krajowego powoływano na naczelnika państwowego zarządu kraju. Hr. Potocki jest powszechnie znany i powszechnie też, nietylko w Galicji sympatycznie go witają. Uczciwość jego w rokowaniach z Czechami ręczy, że lojalność i wierność dla konstytucji będzie zasadą, a uprzejmość i bezstronność głównym akkordem jego działania. Mianowanie to jest szczęśliwem mianowicie ze względu na naprężenie stosunków w Galicji. Ludność była się wżyła w pewien stan, który zalterowało rozporządzenie z 23. z. m., a nawet podobno dr. Ziemiałkowskiego dotknęło. Wybór polskiego pana (Cavalier) dowodzi, że wolą rządu jest, z delegacją polską żyć ile możności w dawnej miłej komitywie, a w kraju niedopuścić zmiany w stanowisku polskiego żywiołu kulturowego. Imie hr. Potockiego ręczy też, że żywioł ruski, który powitał z uniesieniem akt z 23. b. m., nie będzie na ucisk wystawiony, mimo że namiestnik jest Polakiem.

„Z różnych stron opowiadano, że rząd „eigentlich" już oddawna zgodził się w swojem łonie co do osoby, która ma być namiestnikiem mianowaną, z dokonaniem nominacji zwlekał jednak do wydania aktu z dnia 23. zm., aby nowy namiestnik nie musiał wstępywać na widownię, obarczony krwawą zbrodnią, popełnioną na pieszczosze polskiej (Radzie szkolnej), aby, wolny od uczestnictwa w naruszeniu palladjum polskiego, nie był z góry narażony na nienawiść rodaków, zwłaszcza gdy przywileje gal. Rady szkolnej miały być w drodze rozporządzenia a nie ustawy cofniętemi. Hr. Potocki jako namiestnik, jest oraz prezesem tej Rady szkolnej, do której p. Euzebiusz Czerkawski podobno na to tylko się wsadził, aby systematycznie oponować rządowi. Wolno nam mieć nadzieję, że hr. Potocki będzie umiał uprzątnąć się z tym człowiekiem. Wiele także na tem zależy, kto będzie wiceprezydentem namiestnictwa, skoro hr. Potocki szczegółami zarządu tak wielkiej prowincji sam zajmować się nie może. Skrajna agitacja polska rzuci się, a podobno już rzuciła się z szczególnym ferworem na tę posadę. Miejmy nadzieję, że i w tym względzie wybór (p. Bartmański) okaże się szczęśliwym."

Musimy się rozprawić z tym głosem organu ministerjalnego. A mianowicie stanowczo zaprzeczamy, aby „wolą rządu" to było co za taką podaje *Presse* — gdyż, jak powszechnie wiadomo, wolą korony to było, a jest wbrew woli rządu, — wszak sama ona przyznaje, że różne imiona kandydowano, i szalę przeważyła korona. Co do dr. E. Czerkawskiego, nie napierał się on wcale do Rady szkolnej, a hr. Potocki sam niezawodnie jest wielce uradowany, że najznakomitszy w Austrji pedagog, prawy obywatel i mąż niespolitej odwagi politycznej, zasiadać będzie w Radzie szkolnej. Wycieczka ta *Pressy* dowodzi jedynie, że rząd obawia się fachowych zdolności i nieustraszoności dr. Euzb Czerkawskiego, który pewnie będzie umiał założyć klamkę wszelkim, na ustawach nieopartym pokuszeniom rządu, wkraczania w prawa i obowiązki naszej krajowej władzy szkolnej. Głos dr. Czerkawskiego uchowa tę władzę od usterek, których się dotąd nieraz dopuszczała, niemając w swojem gronie tak wszechstronnie i gruntownie ze sprawami szkolnemi obeznanego członka, jakim jest dr. Czerkawski, i tak wyrozumiałego prezesa, jakim będzie hr. Potocki lub p. Bartmański. Wywód zaś, że rząd naumyślnie akt z 23. zm. wydał przed nominacją hr. Potockiego, aby mu ułatwić jej przyjęcie — jest fintą bardzo mizerną. Akt ten miał chyba tylko odstręczyć hr. Potockiego od przyjęcia rządów kraju pod wróżbą, dla praw i potrzeb kraju tak fatalną, jak wspomniany akt, — a jeżeli p. Potocki rządy mimo to przyjął, to widocznie w tym celu, aby wpływem swoim u korony zasłonić kraj od dalszych krzywd i zamachów ze strony Wiednia. Akt ów spowodował owszem hr. Potockiego do stawiania warunków, które też rząd przyjął, tj. przyjąć był zniewolony.

Jedna tylko *Deutsche Zeitung* napada na nominację hr. Potockiego w znanym stylu „szraibżydków" niemieckich. Jak w imponującej powagą i liczbą owacji pochodniowej na cześć dr. E. Czerkawskiego *D. Ztg.* upatrywała tylko dzieło motłochu ulicznego i „wagabundujących subjektów handlowych" (vazirende Comis), mimo że takie tałałajstwo miejskie znajduje się tylko we Wiedniu, a zwłaszcza w Berlinie — tak znowu z powodu mianowania hr. Potockiego wysuwa naprzód „echt polskich junkrów" — mimo że takie tałałajstwo szlacheckie tylko w Prusiech się znajduje, i jest właśnie główną bytu Prus podwaliną — czego im wcale nie zazdrościmy.

Według *Pressy*, marszałkiem Galicji ma być mianowany hr. Ludwik Wodzicki.

Wiadomo, jakiego rwetesu narobiły pisma centralistyczne z powodu owacji akademików lwowskich na cześć dr. E. Czerkawskiego, tudzież, że w tym samym dniu, w którym tu odmówiono pozwolenia władzy policyjnej na tę owację, pozwolono akademikom uniwersytetu gradeckiego na uczczenie nowego rektora owacją pochodniową i pijatyką (Festcommers). Otóż owacja lwowska odbyła się poważnie, bez naruszenia pokoju publicznego i ubliżenia komukolwiek — podczas gdy profesorowie uniwersytetu na wspomnianej pijatyce studenckiej takie wyprawiali burdy polityczne, że dwom z nich dano z ministerstwa naganę, i śledztwo wytoczono. A pod d. 24. bm. donoszą z Gracu: „Tutejsi akademicy technicy chcieli, jak corocznie, d. 26. bm. wyprawić pijatykę na cześć założenia techniki (Gründungscommers). Namiestnictwo jednak zakazało, z powodu wypadków, zaszłych na ostatniej pijatyce uniwersyteckiej. Komitet akademicki odwołał się do ministerjum."

Jak *Politische Corresp.*, tak też i *Bohemia* półurzędowa zbija wiadomość, jakoby Rada państwa zaraz po załatwieniu budżetu miała być odroczoną lub zamkniętą — dodając, że w najbliższych tygodniach wniesione będą arcyważne projekta, mianowicie co do fuzyj kolejowych, opartych na układach rządu z towarzystwami kolejowemi, które to układy w niwec pójdą bez przyzwolenia Rady państwa; tudzież że organ wolnohandlarski (*Nowa Presse*) wiadomość tę w obieg puścił dla paraliżowania agitacji protekcjonistowskiej.

Minister Chlumetzky i radca dworu Schwegel powrócili d. 24. bm. z Pesztu do Wiednia, poczem natychmiast odbyła się narada ministrów, na której p. Chlumetzky zdawał sprawę z swej misji do Pesztu. Słychać, że Węgrzy przystali na wypowiedzenie mianowicie konwencji dodatkowej z Anglią — zastrzegając sobie zresztą zupełną swobodę działania. Dzisiaj miał p. Schwegel nanowo wyjechać do Pesztu, dla zakończenia rokowań z Węgrami; trzeba jednak pamiętać, że p. Schwegel jest urzędnikiem w ministerjum spraw zagranicznych, ale nie w którem z przedlitawskich.

W kwestji wschodniej zapanowała wielka cisza; nie tylko, że nie słychać o dalszym rozwoju akcji dyplomatycznej, ale nawet przycichły zaprzeczenia, któremi organa półurzędowe rozpoczęły uspakajanie opinii publicznej. Natomiast z pola walki powstańczej nadchodzą coraz to nowe wiadomości o wzmaganiu się powstańców. Do *Timesa* telegrafują z Konstantynopola, że Porta wezwała posłów austrjackiego i moskiewskiego, aby poczynili przedstawienia księciu Mikołajowi Czarnogorskiemu, z powodu, że wielu czarnogórców utrzymuje ciągłe związki z powstańcami. Jednocześnie do tegoż dziennika donoszą z Cetyni, że w skutek zimna, kroki nieprzyjacielskie doznały przerwy. Ta ostatnia wiadomość zdaje się puszczoną została dla uśpienia czujności Turków.

Podaliśmy wczoraj za *Polit. Corr.*, że mimo zimna, 6.000 Czarnogórców stoją skoncentrowani na dolinie Grahowskiej, aby wziąć udział w rozstrzygającej bitwie między Turkami a Hercegowińcami. To miejsce najprawdopodobniej będzie widownią wielkiej bitwy; Turcy kilkakrotnie już próbowali zaprowiantować warownie Gorańska i Niksicza, które powstańcy trzymają w oblężeniu, ale to im się nie udawało. Aby bądź cobądź cel ten osiągnąć, wodzowie tureccy skoncentrowali znaczne siły (*Polit. Corr.* mówi o 12.000 ludzi). Powstańcy skorzystali z pewnej zwłoki i również skoncentrowali swe siły (ten dziennik powiada o 9.000 ludzi). W pobliżu stojące owe 6.000 Czarnogórców są wielką dla nich zachętą do stoczenia walki. Czy za wiadomością ks. czarnogórskiego stanęły tam wojska czarnogórskie — niewiadomo, ale snać rząd turecki w obawie możliwego połączenia onych z powstańcami posłał powyższe wezwanie do Austrji i Moskwy.

Ustawa wyborcza jakoś powoli przeciska się w trzeciem czytaniu przez obrady Zgromadzenia wersalskiego, mimo zapowiadanych przeszkód. Już uchwalono 7 artykułów; dotychczas stawiane poprawki nie utrzymały się, jak wnosić można z krótkich relacyj telegraficznych. Przy artykule 2gim wywiązały się gorące rozprawy, a nawet z tej i owej strony padło nie jedno słówko, zdolne rozżarzyć walkę do ostateczności. Lewica gwałtownie powstawała przeciw kandydaturom rządowym, lecz minister Buffet powołał się na jej własnych przywódzców, którzy będąc u steru władzy, sami stawiali kandydatury rządowe. Bronił się wprawdzie Jules Simon tem, że to było osobiste jego przekonanie, a zdanie stronnictwa było i jest inne, ale takie tłumaczenie musiało osłabić doniosłość opozycji.

W parlamencie włoskim stało się to co dawno było przewidzianem; rząd sam przyznał, iż nie można poprzestać na tem, aby tylko legację berlińską podnieść do stopnia ambasady, lecz że to samo trzeba będzie uczynić i z innemi legacjami. Ale tu będą musiały zajść niemałe trudności, bo dotychczasowy *modus* zawisłym jest od poszczególnych umów z każdem państwem, a nie każdego z tych państw będzie interesem podnoszenie własnych legacji do stopnia ambasad.

W ministerstwie angielskiem zajdzie częściowa zmiana personalna. Podług *Morning Post* pierwszy lord admiralicji (minister marynarki) Ward Hunt zamierza podać się do dymisji; następcą jego prawdopodobnym naznaczają lorda Henryka Lennox.

Dziennik Poznański umieszcza z Krotoszyna z d. 24. bm. następujący telegram o walnem zgromadzeniu Związku spółek zarobkowych w Krotoszynie. „Zjazd niezbyt liczny. Delegatów spółek dwunastu. Na dworcu gościnne przyjęcie i porządek wzorowy. M. Łyskowski zagaił wczoraj zebranie. Wybrano na przewodniczącego dr. Rakowicza, na zastępcę dr. Rzepnikowskiego. Dr. Rakowicz czytał wczoraj rozprawę: „O kasach oszczędności."

Protest.

W nr. 123 i 124 *Słowa* wymienieni jesteśmy imiennie jako ci, „którzy będąc Rusinami, mimoto zapisali się na polskie wykłady prawnicze w tutejszym uniwersytecie."

Jakkolwiek śmiesznem i niedorzecznem jest atakowanie kogokolwiek przez czasopisma publiczne co do czynności zupełnie prywatnych, zależących jedynie od własnej woli i czysto osobistego zapatrywania się, i pozbawionych wszelkiej cechy publicznej — więc też na odpowiedź nie zasługuje — przecież czujemy się spowodowani podać komentarz do powyższej korespondencji, a to dla sprostowania zacofanych pojęć *Słowa* o zasadach postępu, tudzież dla uchylenia wszelkich insynuacji politycznych i dla pokazania nieznanej *Słowu* drogi legalnej, której ominięcie w powyższej korespondencji *implicite* nam zarzuca.

Dziwić się musi każdy wykształcony człowiek, iż w stolicy kraju naszego znalazł się dziennik, w pewnych przynajmniej sferach powodzenia zażywający, który krusząc kopię w zapasach w imię postępu (?), zupełnie niema wyobrażenia o kardynalnej postępu zasadzie, o której dziennik ten pouczyć czujemy się w obowiązku — zasadzie, iż wobec nauki, jako takiej i w jej świętym przybytku, jakim jest uniwersytet, niema narodowości, lecz są uczniowie, którzy zapisując się na pewien wydział, nie czynią tego, jak to *Słowo* sądzi, w celu nabycia wiadomości lingwistycznych, lecz w celu kształcenia się w obranym zawodzie.

Jeśli *Słowo* w powyższej korespondencji,

Polska, Sybir, Francja,*)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Niema co żartować, słabość byłaby naszą zgubą — krzyknął Stanisław, uderzywszy silnie w okno chałupy.

— Ten dom nie jest opuszczonym — zawołał Piotr. Sanie stojące przededrzwiami dowodzą, że jest zamieszkałym.

— Trzeba użyć siły, aby nam otworzono, innego sposobu nie widzę, rzekł Stanisław. Po wymówieniu tych słów, tak mocno wstrząsnął ramami, że zdawało się nam, iż okno wysadził.

— A któż tam u licha! — krzyknął wreszcie ktoś z wnętrza chałupy.

— Otwórzcie! — wrzasnął Piotr.

— Kto wy tacy, czego chcecie!... czy widział kto aby o takiej porze...

— Otwórzcie! mówię wam! Jesteśmy żołnierze armii narodowej, potrzeba nam łódki!

— Niemam łódki, idźcie z Bogiem.

— Do krocset milionów par diabłów! — krzyknął Piotr ze złością, znowuż pięścią uderzając tak silnie w ramy okna, że wszystkie szyby w niem zabrzęczały. Kulą w łeb wypalę jeśli natychmiast nie otworzysz! Żartować nie będziemy!

— Zaraz! zaraz! — odezwał się ów głos z wnętrza widocznie ostatnim argumentem inaczej przekonany.

Drzwi się w rzeczy samej wkrótce otworzyły i ukazała się w progu postać mężczyzny ubrana w strój na pół mieszczański i na pół chłopski.

— Łódki chcemy! — krzyknął Piotr — żywo! A ty Stanisławie, dodał — z rewolwerem w ręku pilnuj tego człowieka. Gdyby Moskale przyszli, to zapewne nie dałby się tak długo prosić.

Stanisław przystąpił do przewoźnika, trzymając w ręku rewolwer.

Tymczasem nieznajomy żywo kożuch nadziewał.

Wszyscy weszliśmy do jego stancji słabo oświetlonej wątłym płomieniem łojówki.

W pięć minut potem rybak był już gotów i wszyscy za nim wyszliśmy z chaty. O dziesięć minut drogi od chaty, wśród gęstych krzaków schowana znajdowała się łódka, tyle nam potrzebna.

— Jak długo trwać będzie przeprawa, zapytał Piotr przewoźnika.

— Z osiem minut panie!

— Ruszajmy więc a pamiętajcie, że gdybyśmy wylądowali tam gdzie są kozacy, to najgorzej na tem wyszlibyście wy, a nie my!

Przewoźnik ciągle milczał. Ta groźba na nim uczyniła przykre wrażenie. Wziął się żwawo do spychania łódki na wodę i wkrótce wszyscy jeden za drugim, wskoczyliśmy w nią i szczęśliwie odbiliśmy od brzegu.

— Ostrożnie i uważnie! — rzekł Stanisław.

Wypłynęliśmy na wodę!

— Księżyc odbijał swe światło w wodzie i srebrną poświatą pokrył drzewa nadbrzeżnego boru. Przewoźnik przypatrywał się nam ciekawie.

— Czy panowie myślicie, że jestem złym Polakiem? odezwał się po chwili przerywając milczenie.

— Nie pokazaliście nam tego, ażebyście byli dobrym Polakiem! — odparł August.

— Ha!... wyrzekł ze smutnym uśmiechem. Nie można!...

— Jak to, nie można być dobrym Polakiem!?

— Nie można zawsze pokazywać tego, co się czuje i czem się jest? A czyż miałem pewność jaką, że panowie prawdę mówili? Moskale się ciągle kręcą po naszej okolicy, byli w naszej wsi przed samą nocą! Myślałem, że powrócili i udawali powstańców. Znam ich dobrze, za najmniejszy uczciwego uczucia objaw mogliby chatę spalić, dobytek zniszczyć, a w domu są dziatki...

Te jego słowa poruszyły mnie do gruntu. Były one pełne prawdy i dokładnie malowały położenie Polski pod najazdem.

— Biedny człowiek! — pomyślałem. Ofiara jego jest większą niż nasza. Różne są stopnie ofiary. Najmniejszą jest ofiara tego, który sam siebie tylko poświęca.

Słowa przewoźnika nauczyły mnie także tego, że w takiem jak Polska położeniu, powstańcy powinni jak najmniej narażać osiadłych mieszkańców. Ażeby uchronić ich od odpowiedzialności przed dzikim wrogiem, powinniśmy brać to, co nam potrzeba, a nie pytać o pozwolenie.

— Powiem gdyby się zapytano — ciągnął dalej przewoźnik — że do łba przyłożono mi pistolet, co jest zresztą prawda, i zmuszony byłem przewieźć.

Zrozumieliśmy zupełnie postępowanie tego człowieka i nie mieliśmy mu za złe jego ostrożności. Niewola tworzy dyplomatów.

Ostrożność ta jednak przewoźnika, wydała się jednemu z kolegów niepotrzebną i niewłaściwą.

— Jeżeli wszyscy będą tak ostrożni, powstanie udać się nie może, — rzekł do mnie — powstanie wymaga ludzi działających bez obawy, energicznie, którzyby siebie i wszystko zawsze poświęcić byli gotowi.

Nie będzie ten zbawiony, kto przez pół na zbawienie zasługuje.

Jakkolwiek uwagę tę uznałem za uzasadnioną, mniemałem że od ludzi nie należy nigdy wymagać zbyt wiele, aby mogli zrobić to co mogą i to, co powinni. Powątpiewanie zaś jego w powodzenie wydało się mi niesłusznem. Wiara w udanie się powstania, w zwycięztwo nad Moskalami, była tak silnym żywiołem naszego działania, iż pomimo klęsk, pomimo tego, że rozbitki we własnym kraju, musieliśmy się przemykać, byłem jak inni pewny, że ostatecznie zatryumfujemy.

Tymczasem dopłynęliśmy do drugiego brzegu Bugu, a gdyśmy wszyscy opuścili łódkę, Stanisław dostał rubla z kieszeni, i wręczając go przewoźnikowi, rzekł:

— To za wasze trudy.

Przewoźnik stanął jak wryty, spojrzał smutnie na naszego przyjaciela, a potem kiwając głową, zawołał:

— To już za takiego złego panowie mnie mają!... ach... mój Boże! co za krzywda!...

Stanisław, który miał dobre serce i umiał oceniać szlachetne uczucia, rzucił się na szyję przewoźnikowi i całując go serdecznie, zawołał:

— Nie, wy nie jesteście złym Polakiem, kiedy tak czujecie. Jeżeli nie chcecie wziąć rubla, weźcie na pamiątkę tę fajkę, schowajcie ją i pomyślcie czasami, że to od powstańców, którzy lud kochają, i za jego wolność się biją!

To mówiąc, podał mu swoją rzeźbioną fajkę.

Przewoźnik przyjął ją z rozrzewnieniem, pocałował Stanisława w rękę, pożegnał czule nas wszystkich i znikł na wodzie.

Bug szumiał ponuro w ośnieżonych brzegach, wiatr strącał z drzew szron błyszczący pod promieniami księżyca, noc była uroku i tajemnic pełna.

Weszliśmy w bór, którym szliśmy aż do świtu. Przy pierwszym brzasku dnia ujrzeliśmy wioskę otuloną mgłami poranku.

— Jabłonna! — krzyknął Piotr — znam w tej wsi parę osób. Zaczekajcie na mnie, pójdę do nich po jedzenie.

Odszedł oddawszy nam jak zwykle w takich razach broń.

Po dość długiej nieobecności wrócił obladowany chlebem, słoniną i szynką. Już dzień był biały.

Rozdzieliwszy prowizje i dawszy z resztek każdemu część do dźwigania, zawołał raźnie:

— Idźmy w drogę moi drodzy, bo podróż daleka, a trzeba nam na noc stanąć pod Węgrowem. Tam wejdziemy w wielkie lasy. Mamy tu Ciechanów na lewo. Pójdziemy brzegiem rzeki, którą tu widzicie aż do Ciechanowa, ztamtąd nidaleko będziemy mieli do Sokołowa. Dalej więc, marsz!

I znowu puściliśmy się w drogę, i jak dnia poprzedniego posuwaliśmy się samymi manowcami.

Mogła być godzina druga po południu, gdyśmy przystanęli z zamiarem wypoczynku. Wypoczynek był dłuższym niż zwykle, bo siły nasze zwątlone tym przykrym marszem, potrzebowały wzmocnienia. Reszta dnia minęła nam jak dzień poprzedni w pochodzie. I znowuż dzień jeden przeszedł, i znowu wieczór szary nastał, a za nim i noc szybko nadbiegła, którą powitaliśmy z lepszą, niż wczoraj, otuchą.

Poczynaliśmy się już bowiem oswajać z tymi ciężkimi, powstańczymi marszami, których by żaden regularny żołnierz nie wytrzymał, i zaczęło nam smakować owe koczujące życie. Zmordowania już nie czuliśmy, szliśmy ciągle, podochoceni nadzieją prędkiego spotkania się z oddziałem powstańczym.

Ciemność ogarnęła cały obszar boru dokoła, księżyc późno wschodzący, jeszcze nie oświecił był okolicy. W borze postępowaliśmy uważnie za Piotrem.

Około dziewiątej Piotr zatrzymał nas i rzekł:

— Idę na zwiady. Może tu być niebezpiecznie, dla tego też zachowajcie baczność! Krzyk kawki naszem hasłem, pamiętajcie! Jak zawsze, powtarzam wam to i teraz: gdybym nie wrócił, idźcie prosto, a potem zbaczajcie trochę na lewo. Traficie na Sokołów, a potem Węgrów, który zdaleka wypada okrążyć, bo w nim pewno są Moskale, a z nimi i niebezpieczeństwo dla nas. Od Węgrowa ruszycie w Stanisławowski powiat, gdzie, jak wiecie, pod bokiem Warszawy z polecenia Rządu narodowego, krążyć ma oddział dla przerywania Moskalom komunikacji z Warszawą.

— Będziemy na ciebie czekali — rzekłem. Mam nadzieję, że wrócisz nam jak zawsze. Zdaleka spostrzeżesz, czy są Moskale. W tych okolicach nie potrzebujesz lękać się z nimi spotkania, bo pod sam ich obóz możesz podsunąć się niewidziany przez nich.

— Niezawodnie — odrzekł. Ja też tak spodziewam się. Lecz na wszelki wypadek daję wam instrukcję, bo — dodał z przyciskiem — trzeba być na wszystko złe i przeciwne przygotowanym.

— Powiadasz, że niebezpiecznie jest około Węgrowa — powiedział August. Czy nie moglibyśmy się gdzieindziej kierować, naprzykład w Sandomierskie, do Langiewicza, którego jak nas w pierwszej chwili nie rozprószyli.

— Znam tylko te strony. Gdzieindziej szlibyśmy po omacku, tu idziemy na pewne, bez błąkania.

— Zgoda, lecz czy koniecznie potrzebujesz się teraz oddalać? Wszak mamy żywności jeszcze podostatkiem.

— Potrzeba — odparł poważnie. Naprzód, aby się rozpytać o wszystkiem, co się dzieje, potem potrzeba koniecznie wyszukać miejsce na spoczynek, bo długo w takim pochodzie przetrwać byśmy nie mogli. Mieszka tu gajowy, mój dobrze znajomy. Jeśli nie ma tu Mochów, przespiemy się u niego.

Znikł, a wkrótce i odgłos kroków znikł za nim. My zaś smutni usiedliśmy pod drzewem, nic nie mówiąc do siebie.

Samotni w tym lesie, czuliśmy dobrze, że byliśmy jednem ciałem, którego Piotr był duszą. Po jego więc oddaleniu, byliśmy zawsze jak bez duszy.

Długi czas upłynął nam pod tem drzewem, na przeróżnych rojeniach. Nagle dało się słyszeć szczekanie psa.

— To źle — zamruczał Stanisław. — Ten pies może na nas naprowadzić na nieprzyjaciół. Kto wie czy Moskale nie są w pobliżu?

Milczeliśmy, trzymając broń w pogotowiu na wszelki wypadek, a zwłaszcza też na wypadek zagrożenia Piotra, gdyby jego bezpieczeństwo wymagało obrony.

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, było naszem hasłem. Śmiało, a wspólnie, mogliśmy wiele uczynić i przed wieloma się obronić. Uczucie serdecznego braterstwa, gdy się połączy z odwagą, jest dźwignią najpotężniejszą. Ono też nas prowadziło i ono dawało nam zawsze pewność wybrnięcia z toni, w którą rzucała nas przemoc nieprzyjaciela.

Ci, co nie byli w tych powstańczych drogach, bitwach, co niewidzieli też walki słabego z potężnym, szaleństwem tłumaczą nasze postępowanie — zamiast je tłumaczyć wiarą w sprawiedliwość Bożą, która w naszem przekonaniu nie mogła słusznej, polskiej sprawie, dozwolić upaść, zamiast tłumaczyć je odwagą, stokroć trudniejszą od tej, podziwianej w regularnych armiach, zamiast tłumaczyć je wreszcie miłością braterską, która małe siły polskie zawsze potęgowała.

Usłyszawszy szczekanie psa, rzekłem do przyjaciół:

— Ruszajmy, może Piotr potrzebuje pomocy.

— Marsz! — zawołał Stanisław. — Idźmy cicho o dziesięć kroków oddaleni jeden od drugiego.

Poczęliśmy przemykać się pod drzewami ku stronie, w którą przewodnik nasz był odszedł.

Było coś dzikiego w leśnem otoczeniu i w tem naszem przemykaniu. Gdyśmy tak cichaczem uszli z pięćset kroków, stanęliśmy, gęste bowiem krzaki niedozwalały nam przebić się dalej.

August powoli i bardzo zręcznie przecisnąwszy się przez zarośla, wrócił się do nas z następującemi spostrzeżeniami:

— Niedaleko ztąd jest osada. Widziałem światło w jej oknach. Zdaje się, że to będzie dom gajowego.

Po jego objaśnieniu poszliśmy dalej, mijając zarośla, i doszliśmy do ogrodu.

Stojąc przy ogrodzie, usłyszeliśmy otwieranie się drzwi i głosy, pomiędzy któremi zdawało się nam poznawać głos Piotra.

— Odezwij się — zawołał August do naszego czwartego towarzysza, — wszak ty najlepiej z nas umiesz naśladować kawkę.

Dwa okrzyki kawki rozniosły się po lesie. Natychmiast jeden tylko głos kawki, i to niedaleko od nas, odpowiedział na to hasło.

W parę minut potem usłyszeliśmy zbliżające się kroki.

— Kto idzie?... — zawołał August, stojący na czatach.

— Swój! — Chodźcie za mną — rzekł Piotr. — Będziemy mogli spocząć. Chociaż gospodarstwo spodziewają się Moskali, wszakże nie ma ich tutaj w tej chwili.

Przecisnęliśmy się przez krzaki, i wkrótce byliśmy w oparkanionem podwórku. Ujrzeliśmy tam stojącego człowieka, był to gajowy.

(D. c. n.)

*) Zobacz nr. 259, 260, 261, 262, 265, 266 i 267.

napozór bardzo objektywnej i bardzo niewinnej, miało jakowe względy polityczne na oku, co jest więcej jak pewnem — a przez podanie nas imiennie do publicznej wiadomości, jakoby odstępców, zamierzało nas niejako zastraszyć publiczną klątwą i do swych nagiąć przekonań — to przeciw takowym wycieczkom się zastrzegamy, oświadczając, że przekonań *Słowa*, tak jak każdy prawy Rusin, nie podzielamy i podzielać nie będziemy, języka zaś, w którym *Słowo* pisze, nie rozumiemy. Zresztą nie czas i miejsce nam jeszcze, staczać polityczne ze *Słowem* walki; zdanie nasze wyjawiliśmy, a ciemne pojęcia *Słowa* w ustępie drugim naszej odpowiedzi na jak długo oświeciliśmy, nie wiemy.

Nader problematyczne powziąść musimy wyobrażenie o logicznej konsekwencji *Słowa* w postępowaniu względem nas. Jeśli bowiem *Słowo* z taką pieczołowitością rozciąga swe opiekuńcze skrzydła nad nami, co jest nam wstrętnem; jeśli tak dba o nasze umysłowe wykształcenie—wątpimy jednak, czy ta troska jest szczerą — i chce koniecznie zaliczyć nas do młodzieży „russkiej", przeciw czemu protestujemy: to podnieść musimy nadto, iż nie w porę *Słowo* się wybrało. Gdy bowiem ani przed zapisami na pierwszy rok prawa, ani w ciągu dwóch lat, w których zapisani byliśmy na wykłady polskie, nigdy nie słyszeliśmy i nie czytali opiekuńczych *Słowa* odradzań od uczęszczania na wykłady polskie: musieliśmy przez te dwa lata tak się zlaszyć, lub przynajmniej tak daleko zboczyć na manowce od drogi przez *Słowo* nakreślonej, a nam wtedy niewskazanej, iż *Słowo* błogą nadzieję nawrócenia nas porzucić musi.

Pominąwszy już okoliczność, w ustępie drugim naszej odpowiedzi omówioną a pochodzącą może z zaniedbanego wykształcenia autora korespondencji, konstatujemy nader smutny fakt, iż tenże autor, którego tajemniczą przyłbicę odsłonić potrafiliśmy, a którego imienia na teraz nie wymienimy, on, który jest obywatelem akademickim od lat trzech a naszym kolegą, nie zna zasady panującej w uniwersytetach austrjackich, zasady wolności uczenia się, objętej §. 44 rozp. ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 1. października 1850 u V.

Kończąc oświadczamy, że na wszelkie napady ze strony *Słowa*, jakoteż kolegów naszych, zaliczających się do kliki wyznawców zasad *Słowa*, odpowiadać nie myślimy.

We Lwowie d. 26. listopada 1875.

Stefan Kulmatycki. Ludwik Mandybur. Mikołaj Pokiński, zwyczajni słuchacze prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim.

(*Od redakcji.* Oprócz trzech, podpisanych powyżej akademików, *Słowo* napastowało jeszcze pięciu innych — z tych trzej są nieobecni we Lwowie w tej chwili, dwaj inni zaś odmówili podpisu.)

Ziemie polskie.

(Wiec polsko-katolicki w Kępnie. — Bankructwo jednej ze spółek pożyczkowych w miasteczku zachodnio-pruskiem. — Kółka katolickie w Niemieckich Piekarach na Szląsku.)

Wiece polsko-katolickie coraz bardziej upowszechniają się w Poznańskiem. Dnia 21. bm. odbył się pierwszy podobny wiec i w powiecie ostrzeszowskim, w mieście Kępnie, a o nim piszą do *Kurjera Poznańskiego* co następuje:

„Póki Kępno Kępnem, nie pamięta ono z pewnością tak licznego, tak świetnego zebrania. Przeszło 1500 ludzi zalegało obszerną salę pani Siltowskiej i nie salę tylko, ale i przyboczne pokoje i podwórze nawet. Obywatelstwo nasze i duchowieństwo stawiło się w komplecie. Doprawdy, nie do opisania radość ogarnęła serce, kiedy się patrzało na tę falującą masę, na te ogorzałe twarze naszych mieszczan i kmiotków, na szlachetne postacie naszych Szembeków, Wężyków, Grabowskich, Oświecimskich, Belinów, Psarskich!

O godzinie 4. po obiedzie zagaił wiec hr. Aleks. S z e m b e k sen., a obrany przewodniczącym, udzielił stosownie do porządku dziennego głosu znanemu w szerszych kołach pracownikowi na niwie wiecowej, ks. mansyonarzowi Bluemel z Ponieca, który w przydłuższej, treściwej, jasnej a z prawdziwą werwą oratorską wygłoszonej mowie, pouczył zebranych o istocie, legalności i potrzebie wieców, oraz wykazał korzyści z podobnych zebrań dla społeczeństwa naszego koniecznie wynikające. Następnie zdał szanowny poseł, Feliks Wężyk, sprawę z czynności frakcji polskiej w ostatniej kadencji sejmowej, nader trafnemi uwagami krasząc i tak już ciekawy swój wykład. Po panu Wężyku zabrał głos dr. Krzyżagórski z Grabowa. Szanowny mowca w słowach pełnych prawdziwej siły a szlachetnem napiętnowanych uniesieniem, kreślił nam koleje, jakie język nasz polski w państwie pruskiem przechodził, począwszy od znanego patentu królewskiego z r. 1815 aż do obecnej ery ministra Falka. Trudno opisać wytężenie, z jakiem zebrani tego iście męzkiego słuchali wykładu, ale trudniejszą jeszczeby pono było choć w przybliżeniu oddać smutek, który ogarnął wszystkich umysły, kiedy oto niespodzianie reprezentant na wiecu władzy policyjnej, tłómacz powiatowy, p. Wilczewski, rzekomo dla inwektyw przeciw rządowi zebranie w imię prawa rozwiązał. Lud, który miejscowy proboszcz ksiądz Iwaszkiewicz w gorących słowach do spokojnego rozejścia się zawezwał, w ponurem milczeniu opuścił salę.

Tak się skończył wiec pierwszy w Ostrzeszowskiem, za którym niebawem pójdą inne."

Gazeta Toruńska, podaje smutną wiadomość o bankructwie jednej ze spółek pożyczkowych w pewnem miasteczku zachodnio-pruskiem, którego nazwy nie przytacza, i następnie czyni z tego powodu bardzo trafne uwagi.

„Pewna spółka pożyczkowa w miasteczku zachodnio-pruskiem, zażywająca zasłużonego zresztą i powszechnego zaufania i ciesząca się stosunkowo bardzo znacznemi depozytami — pisze *Gazeta Toruńska* stała przez dość długie lata swego istnienia bardzo dobrze, nie ponosząc strat znaczniejszych. Obecnie przez upadek niektórych większych posiedzicieli ziemskich spółka ta traci z pewnością około 10.000 talarów, a prawdopodobnie do 13.000 tal.

Jest to strata i urwa ogromna, która może pochłonąć cały fundusz rezerwowy wraz z całym udziałem członków, co jeszcze uważać należy za owo szczęście przy wielkiem nieszczęściu, którego według przysłowia nie brak zwykle przy żadnym smutnym wypadku.

Nie będzie więc potrzeba repartowania straty na członków w celu ściągania od nich dopłaty, jak to było w strasznej mierze w niemieckim Vorschusvereinie w Poznaniu.

Ale tak czy owak, strata jest wielka, dotknie wielu ludzi niezamożnych, zachwieje bardzo pożyteczną i długie lata błogo działającą instytucją w mieście, w którem jest groźny konkurent w spółce niemieckiej, osłabi zaufanie do naszych przedsięwzięć i co najgorsze — da powód ze względu na towarzyskie stanowisko upadłych dłużników do gorzkiego sarkania na stany wyższe, słowem na „szlachtę", która spółki propagowała, zakładała i dotąd do nich zachęca, a tutaj jednę z nich o stratę przyprawia, aby inne warstwy społeczne za szlachtę płaciły długi i przez nią doznawały krzywdy.

Straty bowiem w spółce, która zbankrutowała, powstały z wielkich weksli i na ludziach, którzy ze stanowiska swego majątkowego nie są właściwie klientelą spółek pożyczkowych. Zakłady te przeznaczone są dla drobnego kredytu, ściśle i prawdziwie tylko dla swoich członków i ludzi potrzebujących częstego ale drobnego kredytu. Więksi posiedziciele ziemscy, powinni się udawać po kredyt do instytucyj dla nich przeznaczonych i znajdą go w bankach naszych i w banku pruskim. Skoro go zaś tam nie znajdują, natenczas z pewnością przypuścić można, że nań nie zupełnie zasługują, że majątkowe położenie ich zachwiane, niepewne, a konduita nie przedstawia wymaganej gwarancji. Spółki zatem przy jakiej takiej przezorności i doświadczeniu mają już w samym fakcie zgłoszenia się takich osób do nich po kredyt wyraźne ostrzeżenie, aby postępować z jak największą przezornością. Mogą być wyjątki, ale ostrzeżony w ten sposób zakład powinien pilnie dochodzić, czy w danym razie wyjątek taki zachodzi. Powtarzające się częściej żądania kredytu, prolongowanie weksli, branie nowej pożyczki na pokrycie dawniejszej, powinny dla spółki być głosem ostrzeżenia i przynaglać ją do żądania koniecznej regulacji."

W Niemieckich Piekarach na Szląsku założono 31. października kółko katolickie, za staraniem ks. Przyniczyńskiego. Zapisało się do towarzystwa odrazu 250 osób. Na prezesa kółka wybrano ks. Zedlera, na podprezesa ks. Świdra. Zaprenumerowano dla kółka następujące pisma: *Gazetę Górnoszląską, Gazetę Toruńską, Przyjaciela ludu, Orędownika, Pielgrzyma* i *Germanię* niemiecką.

Przegląd polityczny.

Austro Węgry. Dnia 24. bm. zaszedł ciekawy wypadek w komisji budżetowej Izby posłów rajchsratu. Sprawozdawca etatu „naczelna Izba obrachunkowa" p. Weiss-Starkenfels (anticentralista) wykrył, że oszczędności w ryczałcie na wydatki urzędowe, przeciw którym zresztą jako krzywdzącym weszło kilka petycyj, obrócono na podwyższenie płacy jednego radcy dworu, na szefa sekcji awansowanego; zażądano od prezydenta Izby obrachunkowej alegatów co do użycia ryczałtu, który jednak odmówił, powołując się na rozporządzenie z r. 1865, że ryczałty owe należą do wewnętrznych spraw urzędowych, do których nikt obcy wglądać nie ma prawa. Na posiedzenie z 24. b. m. komisarz rządowy przyniósł jednak owe alegata — w „drodze prywatnej" — ale przewodniczący komisji dr. Herbst nie przyjął, żądając doręczenia urzędowego. W skutek owej manipulacji przyjęto rezolucję, żądającą aby w przyszłym budżecie etat najw. Izby obr. odpowiadał faktycznemu stanowi rzeczy, tudzież aby rząd jeszcze w toku tej sesji wniósł projekt ustawy, regulującej stanowisko najw. Izby obr., — co do alegatów zaś, uchwalono zażądać urzędowego ich dostawienia, (gdyż owe rozporządzenie może dotyczyć tylko jednej władzy rządowej wobec drugiej, ale nie wobec prawa Rady państwa do kontrolowania wydatków) a głosowanie nad tym etatem odroczyć do spełnienia tego żądania.

Między kredytami dodatkowemi ministerstwa wyznań stoi także suma 6000 złr. na potrzeby wszechnicy krakowskiej, — ale komisja budżetowa odrzuciła ją, żądając aby potrzeby te pokryto z ordynarium

Podajemy tu niektóre ciekawe szczegóły bliższe z obrad komisji budżetowej, które napotykamy w *Czasie*.

Wydział budżetowy ostatnich dni przeszłego tygodnia rozbierał budżet ministerstwa rolnictwa. Dążność do oszczędności, którą się tego roku cała komisja przejęła, doszła przy rozbiorze tego ministerstwa do ostateczności. Sprawozdawca p. Skene zmniejszał niemal do połowy preliminowanej sumy pozycje, i to takie, które na cele niewątpliwie produkcyjne dla rolnictwa służyć mają. Posłowie polscy, mianowicie p. Dunajewski, kilkakrotnie głos zabierali; powstała jakby walka między reprezentacją prowincyj przemysłowych z jednej, a rolniczych z drugiej strony, istna federacja na polu finansowem. Rezultat był przynajmniej ten, że przyjęto wnioski pośrednie między żądaniami ministra, a wnioskami referenta. P. S m a r z e w s k i zdawał sprawę z działu domen, sprawozdanie jak wszystko z pod pióra tego posła, jasne i gruntowne; wnioski też jego pomimo opozycji niektórych posłów, wszystkie przyjęto; ale też różnice między jego wnioskami a wymaganiami rządu tak były uzasadnione, że nareszcie i przeciwnicy, jak np. Wolffrum oddali mu słuszność.

Dnia 23 bm. zdawał sprawę p. D u n a j e w s k i z działu „sól". Po ukończeniu sprawozdania i uchwaleniu wniosków referenta, zapytał p. Dunajewski zastępcę ministra: dlaczego rząd nie stara się o urządzenie warzelni w Bochni, i o zniżenie ceny t. zw. soli zielonej, jako też tak zwanych minucyj, które to gatunki soli marnieją, gdyż nikt ich po cenie zwykłej nie kupi. Zastępca ministra odpowiedział, że warzelni nie może urządzić dla braku wody i drogości materjału opałowego. Co do soli zielonej i minucyj, rząd węgierski sprzeciwia się temu z obawy, że zniżona cena tych ostatnich dwóch gatunków spowoduje ich wywóz do Węgier ze szkodą tamtejszego skarbu.

Zresztą rząd zajmuje się jeszcze tą sprawą, i dlatego tej odpowiedzi nie należy uważać za stanowczą. Poczem p. Dunajewski zwracał uwagę rządu na liczne prośby, zanoszone przez górników z Wieliczki co do ich płacy, prowizji i zaliczenia służby wojskowej do służby górniczej. Zastępca rządu odpowiedział, że płaca przed kilku laty została ustanowioną zgodnie z wnioskami krajowej dyrekcji skarbu, która oświadczyła, że uwzględniła przy tym wymiarze stosunki i ceny krajowe. Co do policzenia lat służby wojskowej, to wprawdzie ustawa nie przyznaje tego prawa górnikom, ale w pojedynczych wypadkach minister według sprawiedliwości i słuszności przedstawia prośby górników zasłużonych monarsze do uwzględnienia w drodze łaski.

Dnia 23. b. m. referował p. Rodler dział ministerstwa wyznań. Przy wydatkach funduszu religijnego wniósł, aby kwoty przeznaczone na klasztory, mianowicie t. z. mendykantów (dla Galicji 20.000 złr.) przenieść do rubryki wydatków nadzwyczajnych z powodu, że już przeszłego roku Izba uchwaliła, aby rząd zbadał prawne tytuły tych wydatków, a gdzie się okaże brak takiej podstawy, należy wykreślić sumę właściwą z budżetu, zwłaszcza, że klasztory nietrudniące się szkołą, lub pieczą dusz, są dla celów państwa albo zbyteczne, albo szkodliwe! Minister wyznań bronił tej pozycji, wskazując na obowiązki przyjęte przez państwo lub monarchów dawniejszych i wykazywał, iż są liczne na podstawie prawa prywatnego oparte tytuły. Również bronił namiestnictw, których wykazy w tym przedmiocie, mianowicie wykaz namiestnictwa galicyjskiego, referent uważał za zupełnie niedostateczny. P. D u n a j e w s k i zwracał uwagę komisji, że klasztory galicyjskie pochodzą z czasów przedrozbiorowych, że polscy fundatorowie uposażali je i to zwykle bardzo hojnie; przypomniał referentowi inkamerację majątków klasztornych za Józefa II., zkąd oczywisty obowiązek płacenia przynajmniej tych skromnych kwot, które przecież nie odpowiadają bynajmniej wartości zajętego majątku. Jeżeli zaś zachodzi jaka wątpliwość, to wypada zapytać właściwe klasztory, ale nie tak ni z tego ni z owego przerzucać wypłaty przez 100 lat przez wszystkie rządy uiszczane, do ekstraordynarjum, co oczywiście wskazuje chęć wykreślenia przy najbliższym budżecie. P. Dunajewskiego poparli bardzo energicznie br. Kellersperg, były namiestnik w Czechach i p. Lienbacher, ale naprózno; większość uchwaliła według wniosków referenta. Powtórzyć tu wypada, cośmy w przeszłym roku pisali: niech klasztory swych praw pilnują, dowody przedkładają, na nic się nie przyda narzekanie po szkodzie.

Przy rubryce „Fundusz religijny krakowski" zabrał głos p. D u n a j e w s k i i przypomniał ministrowi sprawę ustalenia biskupstwa krakowskiego, wskazując, że dotychczas przez rząd przytaczany powód odroczenia, t. j. układy z rządem moskiewskim, nie istnieje, gdyż te są ukończone, a i tak sprawa się nie posuwa. wskazał na związek tej sprawy z organizacją fakultetu teologicznego, a raczej pomnożenia katedr na tym wydziale, który dotąd oczekuje na próżno zastosowania nawet ustawy o płacach profesorów. Podniósł nareszcie p. Dunajewski potrzebę przywrócenia do dawnego stanu pałacu biskupiego, odpowiadając, iż to bynajmniej nie przynosi zaszczytu rządowi. że ten pałac jest jedynym budynkiem nie odbudowanym po pożarze z r. 1850 a gdyby naówczas był rząd, jak mu tylekroć razy doradzano, gmach ten wyrestaurował, już by się dotąd i koszta były wróciły. Minister przyrzekł przyspieszenie pierwszych dwóch spraw dodając, że zażądał już opinii i wniosków ostatecznych namiestnictwa. Co do pałacu oświadczył minister, iż według zdania władz krajowych budynek ten jest za wielki, może więc wypadnie część oddzielić i tym sposobem ułatwić restaurację reszty. W ciągu bieżącego tygodnia komisja budżetowa prawdopodobnie ukończy swoje czynności.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— „Podróż w około ziemi", jak donoszą afisze, ma być jeszcze tylko trzy razy przedstawioną. Kto więc chce ją jeszcze oglądać powinien się pospieszyć, zwłaszcza że bilety nabywane bywają na parę przedstawień naprzód. C e n y n i e b ę d ą z n i ż o n e.

— P. Julian Ochorowicz mieć będzie dziś o godz. 5. po południu wykład habilitacyjny w auli uniwersytetu „o filozoficznych i przyrodniczych pojęciach atomu", celem uzyskania prawa docentury przy tymże uniwersytecie.

— W sobotę, tj. dnia 27. bm. o godzinie 6tej wieczorem w miejscu zwyczajnem odbędzie się naukowe posiedzenie Towarzystwa lekarzy galic., na porządku dziennym którego zapowiedziane są: 1) Sprawozdanie o honorarjach lekarskich. 2) Wykład nad chorym obłąkanym. 3) O żywowaniu ze stanowiska higienicznego i 4) o lekowaniu podskórnem.

Przedmiotem obrad zeszłego posiedzenia było: 1) Dalszy ciąg sprawozdania ze zjazdu lekarsko-przyrodniczego w Gracu i 2) Sprawozdanie z postrzeżeń czynionych nad fizjologją półkul mózgowych.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Myślenicach z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 23. grudnia 1875.

— **Towarzystwo bratniej pomocy** słuchaczów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach odbyło na dniu 15. listopada 1875 walne Zgromadzenie, na którem wydział ustępujący złożył sprawozdanie z czynności swoich za rok 1874/75. Sprawozdanie zostało w całej swojej osnowie przyjęte. Majątek Towarzystwa wynosił z dniem 1. listopada b. r. 1500 zł. 97 ct. Przychodu w roku bieżącym było 561 zł. 11½ ct. a wraz z remanentem z roku zeszłego 673 zł. 27. ct., z czego w galicyjskiej kasie oszczędności ulokowano 222 zł., na pożyczki dla członków wydano 265 zł., a resztę przeznaczono na bibliotekę. Biblioteka liczy obecnie około 400 dzieł treści przeważnie naukowej; w roku bieżącym wzbogaconą została zakupnem wielu szacownych bardzo dzieł i darami, pochodzącemi od członków Towarzystwa.

Wydział starał się o zaprowadzenie porządku pod względem administracyjnym, — uporządkował wszelką własność Towarzystwa spisując inwentarz majątku, — sebrał i ułożył akta i papiery Towarzystwa w odpowiednią ilość fascykułów i t. d.

Staraniem Wydziału otwartą została w miesiącu październiku b. r. czytelnia, która obecnie liczy 12 czasopism treści tak politycznej, jak literackiej. Przy tej sposobności składa Wydział imieniem Towarzystwa najszczersze podziękowanie redakcjom: *Czasu, Tygodnika rolniczego, Gazety narodowej, Dziennika polskiego, Wieku, Szczutka, Przeglądu tygodniowego, Tygodnika illustrowanego* i *Rolnika* bądź to za obniżenie ceny prenumeraty, bądź też za zupełnie bezpłatne przysyłanie swoich pism.

Wydział zajął się wreszcie nowem zredagowaniem statutu i wysłaniem takowego do wysokiego c. k. namiestnictwa celem uzyskania sankcji.

Rezultat wyborów był następujący:

Prezesem wybrano p. Cętara, wiceprezesem p. Korewickiego, sekretarzem p. Otockiego, bibliotekarzem p. Michalewskiego, kasjerem p. Linka. Wydziałowymi pp. Krzyszkowskiego, Mikutowicza i Rodziewicza. Na kuratora uproszono Wgo prof. Rylskiego, który od kilku już lat ten urząd dla dobra Towarzystwa piastuje.

Dublany dnia 21. listopada 1875 r.

R. Wasilewski, sekretarz. *Prażmowski*, przewodniczący.

— **Stanisławów**, 25. listopada. Adam Żochowski, emigrant z powstania r. 1863, który przebywał w kantonie St. Gallen i tam za staraniem dr. Ignacego Kamińskiego jako byłego prezesa „Towarzystwa Kościuszki" i członka komitetu szwajcarskiego do niesienia pomocy emigrantom polskim, otrzymał posadę konduktora przy kolejach tak zwanych „połączonych szwajcarskich" — tęsknotą do kraju trawiony porzucił korzystną posadę w St. Gallen i przybył do Galicji w r. 1869 wraz z żoną. Tu był ciągle pracą zajęty. Służył jako konduktor przy kolei, pracował przy budowie kolei Łupkowskiej i arcyksięcia Albrechta. Nie hr. Łoś, starosta Stanisławowski nakazał jego przymusowe wydalenie, jakieście za *Hasłem* twierdzili, lecz nakaz taki przyszedł od prezydium namiestnictwa. Nakaz ten jakkolwiek surowy miał swoje upowodowanie, gdyż Żochowski z obawy poplątał się w swoich zeznaniach, pomimo kilku przedłużeń terminu i upomnień nie wykazał się dokumentami stwierdzającemi tożsamość jego osoby i przekroczył przepisy nakazujące meldowanie się cudzokrajowcom. Na wstawienie się i za rękojmią burmistrza miasta Stanisławowa wstrzymał hr. Łoś wydalenie przymusowe Żochowskiego na trzy dni — a dziś (25. listopada r. b.) uzyskał dr. Ignacy Kamiński na swoje pisemne i ustne przedłożenie i porękę u prezydenta Bartmańskiego wstrzymanie przymusowego wydalenia Żochowskiego na dalsze trzy miesiące, a po dopełnieniu warunków, zupełne tego nakazu uchylenie i prezydent Bartmański przesłał to zarządzenie telegratem do hr. Łosia.

Czynem zacnym i wyrozumiałością obywatelską inaugurował p. prezydent Bartmański objęcie swego urzędowania, na które go zaufanie korony zgodnie z zaufaniem całego kraju powołało.

P. r. Do powyższej korespondencji naszej dodajemy tu jeszcze głos w tej sprawie *Gazety podkarpackiej*:

„Pan A. Żochowski, wychodźca z zaboru moskiewskiego po powstaniu 1863 r. w Stanisławowie obecnie zamieszkały, został w sobotę d. 20. b. m. aresztowany przez c. k. żandarmerję celem wywiezienia za granicę kraju.

Rozkaz odnośny, jak się dowiadujemy, wyszedł od prezydium namiestnictwa, a powodem miało być, że p. Ż nie złożył dokumentów udowadniających tożsamość osoby i ze zmianą miejsca pobytu nie zameldował się władzy politycznej. Przewinienie to nie wyda się przewinieniem temu, kto ma cokolwiek pojęcia, jak trudno jest wychodźcy wydostać papiery legitymacyjne od władz zostających pod okiem rządu moskiewskiego w Kongresówce. Sądzimy więc, iż świadectwo, jakie panu Ż. dał burmistrz m. Stanisławowa dr. Kamiński, że zna go osobiście i poręcza tożsamość jego osoby, powinno było c. k. władzy politycznej wystarczyć, tem więcej że p. Z. przedłożył świadectwa, iż posiada utrzymanie 30 zł. miesięcznie i dotąd ani chwilę nie był bez zatrudnienia.

Stało się jednak inaczej, a taż świetna władza, co najwięcej zadziwia, tak absolutnie postąpiła sobie, że zaaresztowawszy pana Ż. natychmiast za granicę wywieźć go poleciła. W tak przykrem położeniu, zdołał przecież nieszczęśliwy zawiadomić o wypadku, dr. Kamińskiego, który zaraz udał się do hr. Łosia, c. k. starosty. Pan starosta dał się przekonać i naturalnie uznał sam, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi państwu austrjackiemu ze strony biednego emigranta, zwolnił go więc do dnia 25. b. m. aby mógł przynajmniej zawiadomić żonę, mieszkającą jeszcze w Kałuszu, a ewentualnie wnieść prośbę do prezydium choćby o wstrzymanie chwilowe tak bezwzględnego wyroku banicji.

Tak więc pan Ż. na parę dni został uratowany. Nazajutrz zaraz 35 (trzydziestu pięciu) obywateli miasta z burmistrzem na czele wysłało podanie do prezydjum namiestnictwa, zaręczając za utrzymanie i zachowywanie się skazanego i prosząc o cofnięcie banicji. Nie przypuszczamy nawet, aby poręczenie to miało pozostać bez skutku; cóż jednak powiedzieć na to, i kto temu winien, że dnia 22. znowu żandarmerja aresztuje pana Ż. i trzyma w pogotowiu do wywiezienia wieczornym pociągiem, pomimo odroczenia pana starosty?! Co na to powiedzieć, że pan starosta, odpowiedział żonie wypędzanego, która dowiedziawszy się co zaszło, przybyła tu wystraszona, że „o niczem nie wie"?! Przypadek zdarzył, że znowu dr. Kamiński na czas jeszcze dowiedział się o ponownem aresztowaniu i trzymając za słowo pana starostę, wymógł rozkaz puszczenia nieszczęśliwego skazańca. Jakież wnioski stąd wyprowadza opinia publiczna? Oto, że chciano pozbyć się nalegań i próśb przez obietnicę, a tymczasem nieszczęśliwego wyrzucić na obcą ziemię, na los tułaczy.

Darują nam świetne władze, ale takie postępowanie najwięcej szkody samemuż rządowi przynosi, bo bez potrzeby drażni opinię i tak już rozdrażnioną to nowemi zamachami na prawa krajowe, to wieściami o odstąpieniu Galicji Moskwie i t. d. A właśnie ten prąd prześladowania emigracji, jaki bezzaprzeczenia coraz więcej się uwydatnia, niesłychanie sprzyja posiewowi podobnych wieści. „Ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka". Po rozwiązaniu Opieki narodowej, po konfiskacie medali chełmskich, po represji przeciw wychodźtwu polskiemu, po obojętności wobec agitacji moskalofilskich, nareszcie musi najumiarkowańszy duch przyjść do wniosku, że rząd austrjacki postępuje z nami wedle życzeń rządu moskiewskiego, jeśli nie wprost wedle wskazówek tylko. Jak to wpływa na usposobienie ludności kraju, niepotrzebujemy mówić, a nie sądzimy, aby to usposobienie było rządowi obojętnem, choć pan minister wyraził się, że ma dość siły, aby poskromić każde niezadowolenie. Należy sobie uprzytomnić, że wszystko ma swoje granice, nawet galicyjska cierpliwość, a siła może się przydać gdzie indziej.

Nie myślimy bynajmniej stawiać przez to wyrażenie się jakichś pogróżek, konstatujemy tylko rzeczywiste objawy.

Pismo nasze dało się już dostatecznie poznać z umiarkowania i spokoju w traktowaniu spraw, niech więc nikt nie posądza nas o gorączkowe wystąpienie; musielibyśmy jednak sprzeniewierzyć się naszemu zadaniu, byśmy mogli pominąć bez napiętnowania to, co sprawia boleść społeczeństwu, ludności, która w zamian za podatek krwi i mienia otrzymuje rządy sprowadzające do absurdu wszelkie pojęcie systemu konstytucyjnego.

Dodać tu jeszcze musimy, że wypadki, jak wyżej opisany, nie są w kraju odosobnione i powtarzają się często."

Pan Żuchowski, dodaje *Gazeta Podkarpacka*, zachorował i został umieszczony w szpitalu.

— (N.) **Kraków**, 24. listopada. W zeszłym tygodniu odbyło się tutaj nadzwyczajne zebranie członków stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej, na którem p. Wicenty Eminowicz jako delegat straży tutejszej na zjazd odbyty we Lwowie, zdawał sprawę ze swego udziału w tym zjeździe. Obszerne sprawozdanie p. Eminowicza ma być ogłoszone drukiem, tymczasem niech mi wolno będzie na jego podstawie sprostować twierdzanie, jakoby p. Eminowicz we Lwowie razem z delegata-

Z Tarnowa

(*Koncert kwartetu szwedzkich śpiewaczek — Teatr amatorski. — Gimnazjum żeńskie.*)

(*L*) Życie towarzyskie nie zamarło zupełnie w naszem mieście. Dwa wypadki dni ostatnich przekonywują nas, że zmysł dla tego co piękne i szlachetne, jest udziałem naszej publiczności, której tylko trzeba dać impuls, sposobność okazania takowego.

Dnia 13. bm. dawały tu koncert cztery Szwedki, tworzące śpiewem kwartet sławny w Europie, porównywany sprawiedliwie z kwartetem muzyków florenckich. Mimo wygórowanych cen wstępu (krzesła pierwszorzędne po 3 złr., loża 10 złr.) sala p. Szebesty była przepełnioną. Prawda, że afisze zapowiedziały przybycie tych „skowronków Północy" na kilka tygodni naprzód, prawda, że broszura Wiedeńczyka p. Ign. Kugla już dawno rozniosła sławę artystek po mieście i okolicy, ale zawsze pięknem to zgromadzenie gości jest świadectwem artystycznego zmysłu mieszkańców Tarnowa i okolicy. Programu i wykonania śpiewaczek opisywać nie będziemy, o ile, że nas w tym względzie wyręczyły powołane do tego pióra artystów wszystkich stolic europejskich, ale potwierdzimy tylko zdanie prof. Edw. Szellego, że cztery głosy tych skowronków północnych, spływają się w jeden prawie nierozdzielny głos, jak kolory w tęczy, że głosy te ani silne (w solach tracą swój urok) ani zbyt piękne, ale w harmonii tak dźwięczne, tak miłe, że zachwycają ucho i duszę słuchacza. Kto nie mierzy artysty skalą technicznego mistrzostwa, kto jego sztukę mierzy owym boskim czarem, jakim owłada duszę widza lub słuchacza, ten wysoko postawi artyzm śpiewaczek szwedzkich, których sztuka, jakby zaślubiona z naturą, płynie z serca i trafia w serce. W głosie ich, wyrobionym w najlepszej szkole konserwatorjum sztokholmskiego, nie widzisz technicznego wysilenia; swobodny, naśladuje naturę tak, że rozpoznasz w nim plusk fali bałtyckiej, pogodę skandynawskiej nocy, urok zorzy północnej, spokojne tchnienia piersi synów Północy. Postać artystek odpowiada ich artyzmowi: niezbyt urodiwe ale miłe, skromne w postawie i w ubiorze, ujmują oko widza, jak czarują jego ucho, szczególnie owem pianem, w którem głos się nie urywa, ale powoli kona w piersi śpiewaczek i w uchu słuchaczy. Panu Gaździe należy się wdzięczność za przyjmowanie artystek i urządzenie sali.

Dnia 21. bm., a więc w tydzień po koncercie Szwedek, dało Towarzystwo amatorów przedstawienie teatralne na dochód niezamożnych uczennic tutejszego gimnazjum żeńskiego. Grano dwie jednoaktowe komedje p. H. Koziebrodzkiego „Pokusę" i „Zawieruchę", i również jednoaktową komedję J. Chęcińskiego p. t. „Cicha woda brzegi rwie". Grający nie z powołania, ale z poświęcenia się dla dobra publicznego nie ulegają krytyce, wszelako z przyjemnością powiedzieć możemy, że amatorzy i amatorki doskonale się wywiązali ze swego zadania wobec licznie zgromadzonej publiczności, szczególnie dobrze wypadło odegranie „Zawieruchy", wymagającej wielkiego życia w ruchach i w mowie obok naturalności towarzyskiej.

Ważniejszą rzeczą jest tu cel, na który dano to przedstawienie, którego omówienie interesuje nietylko Tarnów, ale i cały kraj nasz, dbający o oświatę w ogóle, a szczególnie o oświatę matek swoich pokoleń. Istnieje, jak wiadomo, w Tarnowie szkoła średnia dla kobiet, zwana gimnazjum żeńskiem.

Do szkoły tej uczęszcza rokrocznie 120 do 150 uczennic. Jest to liczba tak znaczna, że powinna nakłonić rząd lub miasto do wzięcia tej szkoły na swój etat. Tymczasem wysoki rząd nie czyni nic dla tej szkoły, a świetne miasto daje szczupłe zapomogi. Szkoła ta stoi tedy na ofiarności publicznej i na poświęceniu się nauczycieli tutejszego gimnazjum męzkiego, którzy ją jako członkowie Towarzystwa pedagogicznego utrzymują; mówimy „na ofiarności publicznej", bo Wydział krajowy i kasa oszczędności miasta Tarnowa dają tej szkole rokrocznie zapomogi pieniężne, a książę Sanguszko zapomogę w drzewie opałowem; mówimy dalej „na poświęceniu się nauczycieli gimnazjalnych", bo ci nietylko nie wynoszą z tej szkoły zysków materjalnych, ale nadto ponoszą ofiary, za które im chyba tylko serca niewieście wdzięcznością podziękować mogą. I tak prywatnemi zabiegami jednego z tutejszych profesorów gimnazjalnych powstała biblioteka w tej szkole, a kiedy przeszłego roku, w skutek ubytku uczennic płacących, których rodzice przeniesieni zostali do innych miast, dochody szkoły nie wystarczały na jego utrzymanie, nauczyciele przez trzy miesiące uczyli za darmo. A i tego roku pobierają za swą pracę podobno takie wynagrodzenie, że dając lekcje w tym zakładzie, rzec można, prawie poświęcenie czynią. Niechcę tutaj opisywać dalej historji i statystyki tej szkoły, powiemy krótko, że uczennice płacą podobno 4 złr. miesięcznie za naukę 4 do 5 godzin codziennie, udzielaną im przez fachowo wykształconych ludzi, w skład której wchodzi religia, historja, geografia; języki: polski, niemiecki, francuzki, matematyka, nauki przyrodnicze, psychologia, pedagogia, estetyka, rysunki, roboty ręczne i gimnastyka. Chcąc atoli pobieranie tych nauk umożliwić i córkom niezamożnych rodziców, uwalnia konferencja nauczycieli i nauczycielek ubogie a pilne uczennice od opłaty szkolnej w całości lub w połowie, oglądając się za pomocą instytucyj krajowych i miejskich, z których kasa oszczędności okazuje się prawdziwą opiekunką tej szkoły, bo dotąd co rok składała w kształcie zapomogi dla szkoły opłatę za pewną liczbę niezamożnych uczennic. Bliższych zresztą szczegółów nie znamy, bo nie mamy danych wykazów od przełożonych tej szkoły, a co piszemy, to wiemy z ust niezawodnych. Z bolem serca atoli musimy podać do publicznej wiadomości, że c. k. rząd jest wrogiem tej szkoły a Rada szkolna krajowa, zdaje się, że nie jest dla niej przychylną. Na dowód tego niech posłużą następujące fakta. Temi czasy wydało wys. c. k. namiestnictwo do dyrekcji tarnowskiej kasy oszczędności rozporządzenie, aby cofnęła uchwaloną dla tej szkoły zapomogę, podobno w kwocie 200 złr., aby jej nadal żadnych zapomóg nie dawała, a nawet aby się domagała zwrotu zapomóg, danych tej szkole w latach poprzednich! Kto to zwróci? Dyrektor szkoły? Wszak ten wydał te pieniądze na cele szkoły, dołożywszy jeszcze ze swej kieszeni. Czy może mają to zwrócić dziewczęta? Ależ te pieniędzy nie mają, a nauki nie mogą oddać. Sprawę nauki traktują tam chyba, jak ów Moskal sprawę toastów na cześć polskich bohaterów.

Rząd jest nad narodem, a nad rządem prawo postępu dzisiejszego ducha. Biada rządowi, który tego ducha nie rozumie, lub go uznawać nie chce! Duch zaś postępu wymaga dziś instytucyj wyższego wykształcenia dla kobiet, matek rodzaju ludzkiego. Wstyd pokoleniu, które wydaje miliony na stajnie końskie, a na szkoły żeńskie pieniędzy w skarbie publicznym nie ma! Czy to zaszczyt przynosi rządowi, że nietylko nie wspiera, ale nawet przeszkadza wspierać szkoły żeńskie?

mi niektórych innych straży, ostentacyjnie opuścił salę obrad, a następnie wraz z innymi przesłał do prezydjum zjazdu pismo oznajmiające, iż występuje ze związku straży ochotniczych. Pan Eminowicz oświadcza wyraźnie, że pomimo odrzucenia wniosku żądającego, aby zarząd związku znajdował się w tem miejscu, w którem ma się odbywać zjazd następny, pozostał w sali aż do zawieszenia posiedzenia, żadnego zaś pisma do prezydjum nie podpisywał ani nie pisał, i decyzję czy przystąpić do związku czy też nie, pozostawił walnemu zgromadzeniu tutejszej straży ochotniczej.

Po wysłuchaniu sprawozdania p. Eminowicza, straż ochotnicza krakowska uchwaliła jednomyślnie nie przystępować do związku lwowskiego. Uchwała taka, zdaniem naszem, nie była właściwą i straż ochotnicza krakowska byłaby lepiej uczyniła, gdyby przykładu secesji nie dawała, zawsze jednak secesja ta postanowioną została dopiero tutaj, pan Eminowicz we Lwowie niczego pod tym względem nie przesądzał, więc okoliczność tę, w swoim czasie niedokładnie przedstawioną, sprostować i wyjaśnić należało.

Przyjęcie jakiego tu doznaje opera lwowska, odpowiedziało w zupełności przewidywaniom i wróżbom. Dowiodły tego przedstawienia „Balu maskowego“ i „Faworyty“, na których publiczność przepełniała teatr. Na „Fausta“, który ma być danym jutro, już wczoraj rozkupiono prawie wszystkie bilety, a żądania ich tak są liczne, że prawie nie ma wątpliwości, iż dyrekcja będzie musiała przynajmniej co do tej opery odstąpić od zamiaru niepowtarzania żadnej z oper przedstawianych.

W przedstawieniach opery zaszła chwilowa przerwa z przyczyny wyjazdu muzyki wojskowej na dzień jeden do Biały, z tego powodu w tym tygodniu, zamiast w poniedziałek, środę i sobotę, przedstawienia operowe dane będą we czwartek i w niedzielę. Z przerwy tej korzysta dramat. W niedzielę, poniedziałek i wtorek przedstawiono uwieńczoną sztukę z tegorocznego konkursu, „Mieczysława II.“ p. Adama Bełcikowskiego, w głównej roli wystąpił p. Ładnowski, który nadto w sobotę jako w rocznicę śmierci Mickiewicza, ma wystąpić w „Konfederatach barskich.“ Sztuka p. Bełcikowskiego powiodła się, posiada bowiem wiele rzeczywistych zalet, pomimo zasadniczej wady w budowie, że składa się jakoby z trzech mechanicznie z sobą zestawionych całości. Ogromna liczba osób występujących i znaczna ilość zmian, utrudniały przedstawienie, które jednak wypadło stosunkowo bardzo dobrze. Gra p. Ładnowskiego znalazła najpowszechniejsze uznanie Mieczysław należeć będzie niewątpliwie do jego ról najznakomitszych.

Z powodu przedstawień teatralnych, doroczny wieczór literacko muzykalny, urządzany przez Czytelnię akademicką i Czytelnię techników na uczczenie pamięci Mickiewicza w rocznicę jego zgonu, odbędzie się już w piątek 26. b. m. w hotelu saskim. Wezmą w nim udział w części wokalnej pani Juniewicz, a w części deklamacyjnej pani Hoffman.

Ze spraw miejskich zanotować należy, że na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej postawionym będzie wniosek obsadzenia w drodze konkursu utworzyć się mającej posady dyrektora budownictwa miejskiego. Będzie to zadosyćuczynienie bardzo dającej się czuć potrzebie wzmocnienia sił budowniczych miasta, wobec robót przez miasto prowadzonych, lub prowadzić się mających.

Z Sambora. Do obywateli miasta Sambora i okolicy! Oddział samborski Towarzystwa pedagogicznego, burmistrz i obywatel Sambora, zaprosili walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego na przyszły rok do Sambora. Członkowie walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie w lipcu b. r. obradujący, zaproszenie to jednogłośnie przyjęli. Obywatele! Chodzi o to, aby goście w wolnem królewskiem mieście Samborze równą znaleźli gościnność, jak w grodzie Rewery i innych miastach kraju naszego. Czas przeto, abyśmy przyjęcie to przygotowali, zebrali potrzebne fundusze i wykonanie potrzebnych czynności komitetowi do tego wybranemu przekazali. W tym celu odbędzie oddział samborski Towarzystwa pedagogicznego na dniu 12. grudnia b. r. walne zgromadzenie w Samborze w sali gimnastycznej o godzinie 11 przed południem. Na to zgromadzenie podpisany zarząd Towarzystwa pedagogicznego zaprasza niniejszem członków Towarzystwa, a także miejscowych okolicznych obywateli, ostatnich z tem, aby przed rozpoczęciem posiedzenia jako zwykli członkowie do Towarzystwa wstąpili.

Oto trzy najważniejsze sprawy na porządku dziennym będące: 1) wybór członków zarządu; 2) wybór członków komitetu, czynności do podjęcia gości potrzebne wykonać mającego; 3) ułożenie programu tegoż przyjęcia.

Dnia 2. grudnia b. r. w sali gimnastycznej przedstawienie teatralne na dochód oddziału samborskiego Towarzystwa pedagogicznego. Podpisany zarząd spodziewa się, że obywatele miasta Sambora i okolicy tak na zgromadzeniu, jak w teatrze jak najliczniej się zbiorą, a tem samem dadzą wyraz przychylności, jakiej się przyszłoroczni goście-nauczyciele spodziewać mają.

Z zarządu oddziału samborskiego Towarzystwa pedagogicznego.

Sambor dnia 24 listopada 1875.

Za sekretarza: *Feliks Chaszczyński.* — *Alojzy Sokoliński,* prezes.

Z Buczacza. W porozumieniu z Wydziałem powiatowym Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych w Podhajcach, zapraszam szanownych członków wspierających i rzeczywistych rzeczonego Towarzystwa oddziału buczackiego i podhajeckiego na dzień 19. grudnia r. b. na godzinę 10 rano do Buczacza do hotelu Cipsera, w celu przeprowadzenia wyboru zastępcy delegata do Rady nadzorczej z powiatu Buczacz-Podhajce.

Gdy jednak na mocy świeżej rezygnacji delegata zapewne Wydział centralny również i wybór delegata przeprowadzić poleci, zatem sądzę, że takowy równocześnie 19. grudnia r. b. przeprowadzonym zostanie.

Zarazem zawiadamiam członków oddziału buczackiego, iż po przeprowadzeniu wyboru odbędzie się 19. grudnia r. b. walne zebranie członków oddziału buczackiego, na które niniejszem zapraszam.

Buczacz dnia 24. listopada 1875.

Witold Wolański, przewodniczący oddziału buczackiego Tow. wz. pom. ofic. pr.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawy kolejowe Rada zawiadowcza kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wysłała delegata do Londynu, aby skłonić angielskich akcjonarjuszów do przyjęcia układu z rządem austrjackim co do połączenia z tą koleją drobnych linij galicyjskich. Skoro angielscy akcjonarjusze dadzą swoje przyzwolenie na tę operację, przedłożoną zostanie sprawa Radzie państwa.

Kolej Łupkowska także wciągniętą już została w projekta łączenia wszystkich galicyjskich linij drugorzędnych z koleją Lwowsko - Czerniowiecką. Rząd węgierski miał już podobno złożyć oświadczenie, iż zgadza się na to, aby część węgierska została odłączoną od galicyjskiej części.

Poruszono już tak na nowo i kwestję wybudowania linii kolejowej z Nowego Sącza do Żywca i Białej; wiadomo, iż Rada państwa już przed kilku laty uchwaliła koncesję na tę linię.

W sprawie badań geologicznych własności Galicji. Na posiedzeniu z dnia 26. maja b. r. powziął sejm w tym przedmiocie następującą uchwałę: „Sejm, uznając potrzebę systematycznego, wszechstronnego zbadania kraju co do jego przyrodniczych własności, naznacza w tym celu dla komisji fizjograficznej przy akademii umiejętności w Krakowie roczny zasiłek w ilości 3000 zł.“

Pan Windakiewicz, radca górniczy we Lwowie proponuje aby powyższa kwota zużytkowaną została w następujący sposób:

„I. Na poznanie torfowisk w kraju z botanicznego, orograficznego, geograficznego i technicznego stanowiska. W Niemczech a nawet w Królestwie zatrudniają się bardzo żywo tą sprawą, która dla rolnictwa i przemysłu bardzo wielkiej jest wagi.

„Teraźniejsze ceny drzewa w wschodniej Galicji, pisze pan W., jużby same powinny zwrócić baczną uwagę na ten przedmiot tyle ważny. Jak przy badaniu a osobliwie z technicznego stanowiska postępować należy — to odwołuję się w tej kwestji na moje dochodzenia przy torfach w Strutynie i Nowosielicy, zawarte w roczniku komisji fizjograficznej r. 1872.

„Niechcę się dalej rozwodzić nad tym przedmiotem, należy to już bowiem do specjalnego programu, który każdego czasu i w każdej tutaj podniesionej materji do ocenienia przedłożyć jestem gotów.

„II. Zbadanie łupków żywicznych z geologicznego, chemicznego i górniczego stanowiska.

„We Francji, w Autun, wydobywają z korzyścią na sposób górniczy 28 metrów głębokiemi szybami daleko uboższe w żywiczne części łupki jak u nas, a nadto u nas dosyć ich jest już na wierzchu poziomu, a przez ich zużytkowanie dopieroby i przemysł naftowy pewną i rzetelną nabyć mógł podstawę.

„III. Kwestja głębokich wierceń jest ogromnej doniosłości dla Galicji, należałoby wszakże zbadać jak najsumienniej ich warunki i podstawę.

„Kwestja ta rozpada się na dwie części: a) Wiercenie głębokie za ropą; b) wiercenie głębokie w nizinach ku północy położonych w środkowej części wschodniej Galicji za węglem.

„IV. Rozpoznanie warunków wystąpienia źródeł solnych w Galicji jest równie bardzo ważnem zadaniem, tak dla umiejętności, jak i dla ich dalszego zużytkowania.“

Z powodu nadzwyczajnego rozprzestrzenienia sieci kolei Czerniowieckiej, na jakie wkrótce zanosi się, urzędnicy tej kolei spodziewają się w styczniu bardzo licznych awansów. Będzie też potrzeba systemizować 580 nowych posad, do których oczywiście dotychczasowa służba będzie miała zawarowane pierwszeństwo.

Stary *Fremdenblatt* donosi, że kolej Karola Ludwika zamierza przybudować parę bocznych odgałęzień od swej głównej linii o zwyczajnej szerokości toru, mianowicie od stacji Słotwina do Brzeska ku granicy Królestwa i z Dębicy do pobliskich kopalni węgla kamiennego księcia Sanguszki. Dotychczas istnieją już podobne odnogi z Podłęża do Niepołomic i z Bierzanowa do Wieliczki.

Sprostowanie. Za *Związkiem* wydrukowaliśmy, iż Bank narodowy pobiera przy eskoncie weksli oprócz zwyczajnego procentu jeszcze 1% prowizji. Prowizja ta wynosi jednak ¼‰ (ćwierć od tysiąca).

„Związku“ fachowego organu dla spółek zaliczkowych nr. 47 zawiera: Spółki pożyczkowe, Ruch stowarzyszeń, Różności, kursa giełdowe.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowy pruski *Reichsanzeiger* zaprzecza wiadomości podanei przez *Czas*, jakoby Bismark ajentowi rumuńskiemu udzielał rad, jak się ma zachować książę Karol.

Z Rzymu donoszą: Papież jest trochę słaby; mimo to udzielał audjencyj. Poseł austrjacki złożył Ojcu św. kondolencję z powodu śmierci arcyb. Rauschera (z powodu, że był kardynałem.)

Według sprawozdania moskiewskiego urzędu kontroli za r. 1874, wynosiły dochody Moskwy o 19 milionów a wydatki o 4 miliony rubli więcej niż preliminowano w budżecie. Gwaraneyj kolejowych wypłacono o 6 milionów rs. mniej niż w r. 1873. Czysta nadwyżka bilansowa wynosi przeszło 15 milionów rubli. Od roku 1870 do 1874 wycofano z obiegu około 89 milionów rubli w monecie papierowej. Ile czynownicy i jenerałowie pokradli, sprawozdanie nie powiada.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 25. listopada. Posiedzenie Izby posłów. Odpowiedź ministra handlu na znane dwie interpelacje cłowe brzmi: Już w październiku wezwał rząd ministra spraw zagranicznych, aby angielski traktat handlowy wraz z konwencją dodatkową, tudzież traktat francuzki jeszcze przed upływem r. b. wypowiedział, a sprawę niemieckiego traktatu cłowego jeszcze przed terminem wypowiedzenia poruszył. Temu żądaniu rządu stanie się zadość z całą pewnością w czasie najbliższym. Rząd z całą usilnością się stara, aby projekt nowej taryfy cłowej jak najrychlej przedłożyć można Radzie państwa. Wprzódy należy jednak wedle ugody prawno-politycznej dójść do porozumienia z rządem węgierskim, tudzież umówić podstawy nowego traktatu cłowego z Niemcami i Francją, przyczem potrzeby handlu i własnego przemysłu doznają wszelkiego możliwego uwzględnienia. Zdaniem rządu, należy równocześnie z tymi dwoma traktami przedłożyć projekt ogólnej taryfy cłowej. Z Anglią i z temi państwami, z któremi obecnie stoimy traktatowo jedynie na stopie najbardziej faworytowanych narodów, nie będą żadne umowy względem taryf cłowych zawierane. W końcu przyrzeka minister usunięcie nadużyć w dotychczasowej manipulacji apreturowej, odpowiednio interesom własnego przemysłu. (Kilkakrotne żywe oklaski w toku i przy końcu mowy ministra.) Odpowiedź tę odesłano do komisji ekonomicznej, dla spiesznego zdania sprawy, i wstępu na obrady komisji wszystkim posłom dozwolono.

Wiedeń dnia 26. listopada. Posiedzenie Izby posłów. Cyllejski sąd obwodowy żąda upoważnienia do wytoczenia śledztwa przeciw posłowi Brandstetterowi, obwinionemu o oszustwo przez fałszowanie weksli. Sprawę tę uznano za naglącą i uchwalono zająć się nią po zamknięciu jawnego posiedzenia. Minister handlu Chlumetzky daje odpowiedź na interpelacje cłowe. Następuje gorąca rozprawa nad projektem Koppa co do rozwodów małżeńskich. Wniosek odesłania projektu do komisji wyznaniowej, jak i wniosek Grossa wybrania osobnej komisji z 9 członków, Izba odrzuca, — tym sposobem więc w myśl regulaminu, projekt Koppa w ogóle upadł. Następne posiedzenie jutro (Zapewne drugie czytanie wniosku Rydzowskiego w sprawie lichwy przyjdzie na porządek dzienny tego posiedzenia).

Stambuł d. 26. listopada. Wielki wezyr wyzdrowiał.

Madryt d. 26. listopada. Według doniesień urzędowych, wojska króla Alfonsa zajęły Pampelunę po trzydniowym boju; a 12 batalionów karlistowskich rozprzęgło się.

Paryż d. 26. listopada. Organ bonapartystowski „Pays“ został skonfiskowany za ogłoszenie mowy Cassagnaca.

Berlin d. 26. listopada. Niemiecka Rada związkowa przystała na uchwaloną we Wiedniu, międzynarodową konwencję sanitarną, z zastrzeżeniem kilku zmian.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 26 listopada 1875.
godzina 10. minut 41 przed południem.

Akcje kred.	194.50.	Anglo-austr.	99 75
Unionsbank	75 75.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	201. 75	Kolej połudn.	106.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 26. listopada 1875.
godzina 2. minut 16. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.50.	Węgier. kred.	196.25
Anglo-austr.	100.75.	Unionsbank	77.—
Kolej Kar. Lud.	203.—	Nordbahn.	175 —
Kolej południo	106.75.	Kolej Alföd.	121.50
Kolej Elżbiety	165 50.	Kolej Lw.-czer.	135 50
Węg. Nordostb.	116.—	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	21.50.	Węg. Ostbahn.	39.50
Gal. indemniz.	86.70	Losy z r. 1864	136.50
Franco-H.-Bank	35.50	Verkehrsban	79.50
Losy tureckie	31 25.	Baubank-Act.	9.—
Kolej państwow.	290.—.	Bankverein	83.—
Wied. Bauver.	20.—.	Losy węgier.	76.—

Marki niemieckie 56ct. 17/100.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 25. listopada. Russ. Banknoten 270.10 Credit. Act. 342.50 Lombarden 192.— Galizier 89.— Staatsbahn 520.— Rumänier 29.80 Oesterr.-Banknotne 177.95 Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55 min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

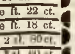
Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
25. listop	h 10 w.	737.9	—2.0	—2.3	3.5	90	10	S.1	8
26.	h 7 r.	737.1	—2.5	—3.1	3.3	87	10	ESE 1	8
26.	h 2 pp.	734.8	—0.7	—0.0	4.2	87	10	E.2	7

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —
25. listopada najwyższa temperatura — 0.0 °Cels (0.0 °Reaum.)
25. listopada najniższa temperatura — 2.9 °Cels (2.3 °Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. listopada.	płacą zł. w.	żądają zł. w.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	201 —	204 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	138	85 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	240 —	241 —
„ kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 15	87 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 70	80 7
„ „ „ 5 pr. okres.	86 15	87 —
Banku hip. gal. 6 pr.	91 40	92 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 25	100 75
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 50	87 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 —	93 —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
„ Stanisławowa	15 50	17 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 30
Dukat cesarski	5 28	5 37
Napoleondor	9 5	9 15
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 26
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 69
Srebro	104 —	105 75
Wiedeń d. 24. listop. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 60	69 70
„ „ w sreb. 5 „	73 70	73 80
Pożyczki losowe 1839 całe losy (m. k.)	259 —	262 —
1839 ⅕ losu	245 —	246 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 —	106 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	110 90	111 10
1860 „ 100 „ „ „	116 50	117 —
1864 „ 100 „ „ „	135 —	135 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	23 40	123 50
Oblig. indm. za 100 zł.)		
Galicyjskie	86 75	87 —
Bukowińskie	84 —	84 75
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	99 50	100
Węg. poż. prem. po 100 złr	75 —	76 00
Turecka poż. kol. po 400 fr.	31 25	31 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	97 75	98 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	139 1	136 —
węg. „ 200 zł. em. p. 80	195 25	195 50

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po 50 zł	695	— —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	30 25	30 75
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	—	—
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	41	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	925 —	927 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	—
Unionbank po 140 złr.	76 50	77 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	78 50	79 50
Wied. bankver. po 200 złr	78 50	79 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	44 75	75 25
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	120	121
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ m. k.	165 —	165 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. p. 200 złr. w. a.	163 —	165 —
Kol. gal. Karl. L. po 200 złm	200 25	200 75
Lw. Czer. Jas. po 200 złr	120 —	120 50
M. r. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	145 —	145 75
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	123 50	129 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	287 —	283 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	107 —	107 25
Tramway wied. po 200 zł	— —	— —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	107 —	107 50
Węg. pół. wschod p. 200 zł. „	117 —	117 25
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	39 25	40 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	117 50	118 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	9 25	9 50
„ „ wied. „ 100 „	21 —	21 25
„ tanich pom. po 100 z.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 75	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ 5 pr. w. a.	—	86 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	[illegible] 75	1 25
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	101 —	100 50

	płac.	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	97 50	98 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100.	—	73 —
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w. a.	71 25	7 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a	89 5	90 —
„ em. 1862 5 pr.	89 —	90 —
„ em. 1870 5 pr.	—	—
„ em. 1872 5 pr.	88 50	89 60
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	100 —	100 5
„ „ 5 pr. w. a	94 50	— —
„ „ 5 pr. sr.	102 50	103 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	97 50	[illegible]
„ II. em. 5 pr. „	96 50	97
„ III. em. 1871 5 pr.	93 50	— —
„ IV em. a 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 [illegible]	7 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	82 50	—
Lw. Czer. Jas. III. em 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a	84	84 50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w	8 50	82 —
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w	80 75	81 25
Siedmiogrodz. 600 fr 5 pr	70 50	71
Papiery loteryjne (szt.		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	64 —	64 50
Klary po 40 złr. m. k.	25 75	26 25
Keglevich „ 10 „	15 25	15 75
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy „ 40 „ „	25	25 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	13 75
Ks. Salm „ 40 „ „	36 —	36 50
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a	16 —	16 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	20 75	21 25
Windischgratz po 20 zł. „	22 75	23 25
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	55 55	55 60
Hamburg 100 mark. banko.	55 50	55 65
Londyn 10 ft. sterl.	112 50	112 65
Paryż. 100 frank.	44 95	45 05



L. 1105.

Ogłoszenie.

Niniejszem zawiadamiam interesowanych, że Wysoki Wydział krajowy nie zatwierdził żadnej z wniesionych ofert na dostawę 9000 metrów s. szutru potrzebnego na rok 1876 do budowy drogi krajowej Tarnowsko Szczucińskiej.

Oferty bowiem wniesione, były zbyt wysokie. Jednocześnie pismem z dnia 12. listopada r. b. l. 25630 Wydział krajowy upoważnił podpisanego Prezesa Tarnowskiej Rady powiatowej do dalszego traktowania z przedsiębiorcami, i zawarcia umowy w drodze akordu, jeśli takowa korzystniejsze wykaże warunki, niżeli licytacja odbyta w Tarnowie dnia 29. października r. b.

Wzywam więc wszystkich, którzyby chcieli się podjąć rzeczonej dostawy, aby w dniu 1. grudnia r. b. o godzinie 10. przed południem zgłosili się do kancelarji Wydziału powiatowego w Tarnowie, gdzie na żądanie udzielę interesowanym bliższych wyjaśnień, i gdzie tegoż dnia z oferentem najprzystępniejsze dającym warunki, jestem umocowany zawrzeć ugodę. 4129 3—3

W końcu nadmieniam, że ugoda może bzć zawarta nietylko na ryczałtową dostawę całej ilości, ale i na część takowej, nie mniej jednak jak na 750 metrów s. to jest na ilość potrzebną, na 1 kilometr drogi.

Tarnów, d. 18. listopada 1875.
Prezes Tarnowskiej Rady powiat.
J. Męciński.

W KSIĘGARNI

Seyfartha i Czajkowskiego

4162 2—6 Nakładem

J. Ungra w Warszawie

zaczną wychodzić od 1. stycznia 1876

kompletne dzieła

Karola Szajnochy

cena takowych dla prenumeratorów *Tygodnika Illustrowanego* lub *Wędrowca* [illegible] *nisko* albowiem **tylko 1 zł. 85 c.** przesyłką pocztową 2 zł. 20 c. za tom objętości około 25 arkuszy w dużej 8ce (jak dzieła Kaczkowskiego lub Korzeniowskiego wydane w Warszawie.) *Dzieła te wyjdą w 10 tomach każdego miesiąca jeden tom.*

Główny skład we Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

Księgarnia

Adolfa Dygasińskiego i Sp.

w Krakowie

otrzymała na skład główny

Kalendarz dla kobiet

na rok 1876

wydany przez autorkę 365 obiadów. Ekspedjuje się szybko na żądanie. Cena 1 zł. 10 ct. 4027 4—5

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie

poszukuje kolporterów

za stałem miesięcznem wynagrodzeniem. Zgłosić się mogą tylko umiejący dobrze czytać i pisać, oraz mogący złożyć kaucję lub udzielić gwarancję. 4122 2—2

Najnowsze wydawnictwa

Księgarni Polskiej

we **LWOWIE 12** ulica **KOPERNIKA**.

WIEKOWSKA. Trucizna, powieść z pozostałych rękopisów. Zaleca się tak wszystkie powieści tej autorki wdziękiem i prostotą. Cena 50 ct.

BAŁUCKI. Było wyżej! Powieść współczesna, osnuta na tle stosunków miejscowych. Cena 2 zł. 40 ct.

HALEK. Wieczorne pieśni. 60 piosenek miłosnych wyśpiewanych dla narzeczonej. W przekładzie Wł. Bełzy. Wydanie ozdobne illustrowane. Stosowne na podarunki. Cena 1 zł. W pięknej złoconej oprawie 1 zł. 50 ct.

BEŁZA. Zaklęte dzwony, legenda z dziejów polskich. Jest to największa praca tego autora, bardzo wysoko przez krytykę podniesiona. Cena 1 zł.

TEGOŻ AUTORA. Wiązanie Adasia, wierszyki dla dzieci. Cena 30 ct.

KRASICKI. Bajki i przypowieści, wydanie kompletne. Cena 30 ct.

LENARTOWICZ. Szopka. Wyborny zbiów wierszyków dla dzieci ku rozrywce karnawałowej. Temat wziął autor w części I. z pisma świętego, w części II. z historji polskiej. Cena 25 ct.

DZIEJE POWSZECHNE SZLOSSERA

już wyszło 12 tomów. Można jeszcze nabywać w cenie prenumeracyjnej o połowę zniżonej. Pojedynczemi tomami. Tom I. z policzeniem za ostatni 5 zł. Następne po 2 zł. 50 ct. Oprawa w płótno angielskie 80 ct. Po ukończeniu druku cena będzie podwyższoną na 110 zł. Jest to jedyny w polskim języku obszerny **wykład dziejów powszechnych**.

DARWIN. Pochodzenie człowieka i dobór płciowy, przekład z najnowszego wydania angielskiego, ozdobne przeszło 100 drzeworytami, na pięknym welinowym papierze. Wychodzi zeszytami. Już wyszło 8 zeszytów, druk całego dzieła zostanie wkrótce ukończony. Cena do ukończenia druku pozostaje 12 zł. 50 ct. za całe dzieło. Można odbierać zeszytami. Po złożeniu całkowitej przedpłaty prenumeratorowie otrzymają tytułem premji B. Limanowskiego **Socjologię** bezpłatnie.

B. LIMANOWSKI. Socjologia Augusta Comta, czyli dokładny wykład pozytywizmu. Dzieło to polecamy tym, którzy by życzyli dowiedzieć się, co to jest pozytywizm, o którym dziś cały świat tak dużo rozprawia. Cena 1 zł. 50 ct.

TEGOŻ AUTORA. Komunizm. Wydanie nowe. Cena 1 zł. 30 ct.

Na gwiazdkę.

polecamy uwadze światłej Publiczności.

Bibliotekę teatrzyków dla dzieci, w którą wchodzą utwory ocenione przez komisję konkursową i uznane tak pod względem estetycznym, pedagogicznym, jak i wewnętrznej moralnej wartości za najodpowiedniejsze dla dziecinnego wieku.

Już wyszły:

MAŁY NAUCZYCIEL, komedyjka uwieńczona I. nagrodą konkursową. Cena 30 ct.

NASTĘPNIK BABUNI, komedyjka uwieńczona II. nagrodą konkursową. Cena 40 ct.

NAJLEPSZE WIĄZNIE, komedyjka uwieńczona II. nagrodą konkursową. Cena 30 ct.

IMIENINY MAMY, komedyjka szczególniej polecona przez komisję konkursową. Cena 20 ct.

Wszystkie razem 1 zł.

Nasze miary i wagi nowe

treściwy a wyczerpujący wykład o nowych wagach i miarach ze 100 tablicami zamiennemi i dużą ścienną tablicą litografowaną, opracowany przez **E. Pietrzyckiego**, buchaltera miasta Lwowa, a przez Wydział krajowy wszystkim urzędom w Galicji do użytku przepisany. Jest to w obecnej chwili książka najniezbędniejsza dla każdego, kto nie chce być na każdym kroku wyzyskiwany i ponosić dobrowolnych strat.

Kosztuje 2 zł. Oprawna 2 zł. 25 ct.

PIETRZYCKI, książeczka kieszonkowa, o miarach i wagach dziesiętnych, w streszczeniu. Kto nie życzy sobie zaopatrzyć się w powyższe wyczerpujące dzieło o miarach i wagach, temu polecamy „książeczkę kieszonkową“, której cena 50 ct.

PETION, o budowie tanich pomieszkań, z ryciną litografowaną 30 ct.

Tegoż autora, o konserwacji drzewa, o uognitrwaleniu dachów, o wyrabianiu sztucznych kamieni, z ryciną 30 ct.

Odwołując się na nader pochlebne oceny prac p. Petiona w dziennikarstwie, i ze względu na ich doniosłe praktyczne znaczenie, zwracamy na nie uwagę publiczności.

BILL. Botanika dla szkół średnich, przez Radę szkolną przepisana, 2 zł., oprawne zł. 2.25.

QUETELET. Układ społeczny i jego prawa. Wyborna ta praca jednego z najznakomitszych statystyków europejskich, została na język polski wiernie i umiejętnie przełożona, zł. 2.50.

Tanie wydawnictwa:

ANNA z PODGÓRZA, Z podróży po Europie, 40 ct.

GOSZCZYŃSKI, Zamek Kaniowski, 30 ct.

KRASIŃSKI, Przedświt 20 ct.

KRASICKI, Myszeid, 20 ct.

MORGENBESSER, Obrona Sokołowa 50 ct.

SŁOWACKI, Anhelli, 20 ct.

— Ojciec zadżumionych, 15 ct.

— Lilla Weneda, 40 ct.

Są to powszechnie znane arcydzieła literatury naszej, w nowem nadzwyczaj taniem wydaniu.

RUMUNJA, jej przeszłość i teraźniejszość, wydanie nowe, tanie, 80 ct. Pierwsze wydanie tego dzieła zostało rychło wyczerpane, tak że względu na zajmujący przedmiot jak i piękny a gruntowny wykład. Pospieszyliśmy z nowem wydaniem i obniżyliśmy znacznie cenę.

GRABOWSKI, Mściwój i Swanhilda, tragedja w 5 aktach, 1 zł.

NOWINA, Przyczyny i skutki nierządu Polski, 50 ct. 4155 1—12

Skład główny wszystkich powyższych dzieł jest

w KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie

Nabyć można we wszystkich księgarniach.

Księgarnia Polska przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, i dostarcza takowe po cenach zwyczajnych z największą punktualnością.

Księgarnia polska poleca swój obficie zaopatrzony handel we wszystkie działy, jako to: książki do nabożeństwa, dla dzieci i młodzieży, powieści, dzieła gospodarskie, historyczne, ekonomiczne, techniczne itd., łaskawym względom publiczności.

Tania wypożyczalnia książek polskich, wybór dzieł najnowszych.

Dom zleceń i skład nasion

J. Jerzmanowskiego

w KRAKOWIE,

ulica Sławkowska l. 263.

donosi że 4167 1—2

Ajencja

sprzedaży Herbaty

z mego składu na okolicę Podwołoczyska jest u p. **Ludwika Rafałowskiego w Pieńkowcach.**

DRAGÉES DE **GÉLIS ET CONTÉ** AU LACTATE DE FER

Potwierdzone przez akademię medyczną w Paryżu.

1817 12—12

Dwa raporta akademii medycznej i liczne doświadczenia dawniejsze i nowe dowiodły wyższość tego preparatu nad wszelkie inne żelaziste, jak również skuteczność przeciw: *Bladaczce, upławom, dla wzmocnienia organizmów lymfatycznych, dla ułatwienia perjodycznych odpływów i leczenia wszelkich słabości z niedokrwistości pochodzących.*

Prawdziwy preparat inaczej się nie sprzedaje jak w pudełkach kwadratowych, opatrzonych etykietami nakrapianymi farbą i obwiniętych opaskami różowymi, noszącymi napis p. Labelonye 99 rue d'Aboukir w Paryżu, u którego znajduje się skład główny takowych. We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w Warszawie w składach aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego. 3576 2—12

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Stryju rozpisuje konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej, z płacą roczną 800 zł. w. a.

Wymaga się od kompetentów wiedzy ustaw administracyjnych i autonomicznych oraz biegłości w językach krajowych.

Podania na powyższą posadę wniesione być mają do Wydziału Rady powiatowej w Stryju w terminie do **15. grudnia 1875.**

Z Wydziału Rady powiat.

Stryj, d. 18. listopada 1875.

4171 1—2 **Brunicki.**

Werki grające

4 do 200 kawałków, z ekspreją, mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi i t. d.

Tabakierki grające

2 do 16 kawałków, necessery, podstawki na cygarsta, domki szwajcarskie, albumy fotograficzne, przybory do pisania, szkatułki na rękawiczki, ciężarki na listy, torbki na cygara, tytonierki, pudełka na zapałki, stoliki do roboty, flaszki, szklanki na piwo, portmonetki, stoliki i to wszystko z muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller *w Bernie.*

Illustrowane cenniki rozsyłam franco. Tylko ten kto wprost obstalowuje, dostaje dzieła Hellera. 3651 2—3

!!! Ważne dla prowincji !!!

Podarki na św. Mikołaja. — Podarki na gwiazdkę.

Główny Magazyn

Zabawek dla dzieci

KAROLA LANGA

6	ulica Halicka	6

otrzymał już na sezon zimowy wszelkiego rodzaju **zabawki dla dzieci** każdego wieku i poleca takowe w najrozmaitszym doborze na PODARKI św. MIKOŁAJA i na GWIAZDKĘ BOŻEGO NARODZENIA, **gry towarzyskie** tak dla dzieci jak i dla osób dorosłych do uprzyjemnienia zimowych długich wieczorów zupełnie nowego pomysłu 4158 2—3

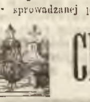
w przeszło 200 okazach.

Cenniki na żądanie franko.

TOWAR DOBOROWY, CENY NIZKIE

Zupełnie świeży transport

przez **„Suez-Odessę“** sprowadzanej przewybornej

Herbaty  Chińskiej

otrzymał handel

ST. MARKIEWICZA we Lwowie

w Rynku pod liczbą 42, 3650 6—8

i poleca takową na wagę wiedeńską:

Nr. 1.	**„Taszu“** Perła chińska, żółtokwiatowa, aromatyczna, silnie naciągająca za funt wagi wiedeńskiej	4 złr. 60 ct.
Nr. 2.	**„Juntojczan Pecha“**, białokwiatowa, aromatyczna, dobrze naciągająca za funt	3 złr. 80 ct.
Nr. 3.	**„Nandżyn“** czarna. Pierwszy zbiór osobliwszej dobroci	3 złr. 40 ct.
Nr. 4.	**„Suchong“** czarna. Bardzo dobra, z przyjemnym zapachem	2 złr. 80 ct.
Nr. 5.	**„Congo“** familijna. Dobra, z czystym smakiem	1 złr. 80 ct.
Nr. 6.	**„Proszek herbaciany“**. Wysiewki ze wszystkich herbat	1 złr. 20 ct.

Rozsyłka za pobraniem pocztą we wszystkich kierunkach.

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH,

we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła**, przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowana przez Dra **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPHIUM** przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku. 3574 6—24

W Paryżu w aptece pp. Derode i Deffes, 2, ru Drouot. We Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

---

100 zł. gal. obligacja indemniz.

20 sztuk losów krakowskich
2 losy brunświckie) których serje już wylosowano.
2 sasko meiningeńskie) 2 niezawodne wygrane na rok.

tylko po

miesięcznie **8 zł.** miesięcznie

Chcąc oszczędzającej publiczności nastręczyć sposobność oprocentowania i umiejętnego korzystania [illegible], sprzedajemy galicyjską obligację indemnizacyjną na małe miesięczne spłaty. Nabywca takiego dowodu kupna obligacji pobiera odsetki od obligacji indemnizacyjnej już od dnia pierwszej wpłaty, posiada podczas trwania wpłaty 4 premie na 4 losy, których serja już są wylosowane, a które zatem muszą koniecznie przynieść 4 wygrane, gra na 20 losów krakowskich aż do końca spłaty i otrzyma potem na własność [illegible].

Gdy pewność obligacyj indemnizacyjnych galicyjskich, jakoteż i losów krakowskich, nie ulega najmniejszej wątpliwości, a losy, których serja już wyciągnięto, dają najniezawodniejszą możność wygrania, przeto nabywca takiego dowodu kupna, umieszczając kapitał najbezpieczniej i pobierając od oszczędzonych pieniędzy jak najkorzystniejsze odsetki, znajduje zarazem najniezawodniejszą możność wygrania, jaka losy w ogóle nastręczyć mogą.

Sprzedajemy:

100 zł.	gal. oblig. indemn. w zwyż objaśnionej kombinacji po	8	zł. miesięcz
200 „	„	12	„
300 „	„	15	„
500 „	„	20	„

Składając pierwszą ratę wchodzi się od razu we wszystkie korzyści naszej kombinacji.

Edwarda Fürsta synowiec,

Breisach i Sp.

3606 1—3 WIEN, Kärtnerstrasse 14.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska, czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3 74 8—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapio i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

„Puritas“,

(Mleko odmładzające włosy.)

„PURITAS“ nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

„Puritas“ nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

„Puritas“.

nie farbuje, tylko odmładnia, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.

Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ & COMP. we Wiedniu

Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, Ludwika Janowskiego, fryzjera. W KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem. W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza. 3854 13—52 W TARNOWIE u M. Głodzińskiego. W STRYJU w apt. W. Dragowskiego. W SADAGÓRZE u D. Kubinowicza.

Folwarek

obejmujący 8 morgów czarnoziemia, dom mieszkalny o 6 pokojach, kuchnia, spiżarnia i piwnica, i zabudowania gospodarskie w najlepszym stanie, obok dworca kolei żelaznej w Chyrowie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u pani **Marji Schyndler w Chyrowie.** 4168 1—2

Najwyższa sposobność do wygrania, gdyż najmniejsza wkładka wydać może najwyższy rezultat, i z tego powodu polecamy najusilniej!

Znowu rozpoczyna się nowe wielkie, przez rząd **państwa Hamburskiego** poręczone

losowanie pieniężne,

(któremu nie jeden zawdzięcza swoje szczęście), a które w ogóle (7 oddziałów) zawiera główną wygranę

375.000 mark. państ.

dalej 250.000, 125.000, 80.000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 3 po 30.000, 24.000, 2 po 20.000, 18.000, 8 po 15.000, 9 po 12.000, 12 po 10.000, 24 po 6.000, 5 po 4.800, 40 po 4.000, 3 po 3.600, 203 po 2.400, 5 po 1.800, 1.500, i jedynie 412 po 1.200 marek państwowych.

Na powyższe ciągnienie 1. oddziału wysyłamy

1 los oryginalny po 3 zł 30 c.
½ **losu** „ „ 1 zł 65 c.
¼ „ „ „ — — 83 c.

za załączeniem lub nadesłaniem gotówki do wszystkich okolic, a po odbytem ciągnieniu niezawezwani wygrane wraz z listą ciągnienia.

Zamówienia upraszamy nadsyłać przed **1. grudnia r. b.** gdyż zapas losów może być łatwo rozkupiony. 3632 3—5

Nasza dewiza:

Gdzie się wygrywa każdego razu?

U Mindus & Marienthal!

[illegible]

Mindus & Marienthal,

Bankiers in **Hamburg.**

Pewien emerytowany urzędnik, posiadający kapitał w **gotówce 2000 zł.** poszukuje we Lwowie zajęcia przy przedsiębiorstwie przemysłowem bądź sam bądź wspólnie z innym. Bliższa wiadomość ulica Piekarska 14. 4137 2—3

Do plombowania

dziurawych zębów

nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombe do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bólu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATERYNOWA WODA do UST

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

we flakonach 1 zł. 40 cent.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bólach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkodliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich, już po krótszem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 3791 26—40

Dr. J. G. POPPA

roślinny proszek do zębów

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P. Mikolascha, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt., w *Drohobyczu*: w apt. Lud. Dobrzynieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

KROWY

Bajak holenderskie [illegible] i dwa **konie wierzchowe** [illegible] do sprzedania we Lwowie ul. Kurnicka Nr. 1. 4140 2—3

! Nowo otworzony!

Skład centralny we Wiedniu, po

27 ct.

towarów manufaktowych,

Br. Heim,

we Wiedniu.

Wiedeń, Hauptstrasse 20.

Tylko po 27 ct. łokieć wiedeński,

materji wełnianych na suknie,

najlepsze i najmodniejsze we wszystkich koloracji i deseniach, lustryny, rypsy, mochair, welwety, watmol, płótno z przędziwa i creas, płócienka na pościele, nankiny, adamaszkowe obrusy, dymki, serwety, ręczniki oksford, chusteczki do nosa lniane i batystowe, firanki koronkowe krepiny we wszystkich kolorach.

Wielki wybór

watężek aksamitnych i jedwabnych, koronek, rękawiczek damskich i męzkich, 4/4 i 6/4 szer. szyfony, kretony na meble, rypsy na meble, chodniki, barchany, watmoll, wybór chustek berlińskich, pończoch dziecinnych i damskich.

Wzory i cenniki wysyłam na żądanie franco. 3647 7—12

Wysyłka zamówień rychła i sumienna za zaliczeniem.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci

machin rolniczych

w KRAKOWIE,

Rynek l. 28.

polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,

Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,

Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,

Młocarnie ręczne pieńkowe,

Młocarnie ręczne pieńkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,

Sieczkarnie,

Szrotowniki, 3961 5—6

Szarpacze do buraków,

Krajacze do buraków,

Gniotowniki do makuch,

Młynki do czyszczenia zboża,

Pernoletta w Paryżu cylindry do gatunkowania zboża i czyszczenia z kąkolu, wilka, wyki, owsa itd.,

Hignetta w Paryżu cribleury przyrządy do gatunkowania zboża,

Pompy do gnojówki,

Sikawki Noela w Paryżu, służące jako sikawki ogniowe, jako pompy do gnojówki, jako sikawki ogrodowe do roszenia gazonów itd.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Clayton & Shuttleworth

Pełnomocnik: **ST. MIKUCKI.**

Agencja dla Rolników

w Krakowie, Rynek l. 28.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonuja się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2711 10—9

Dla przekonania się o wielkiej i nieprześcignionej wydatności przedsiębiorstwa, należy wysłać zamówienia na próbę

do powszechnie z rzetelności znanego 3599 2—6

pierwszego składu fabrycznego towarów lnianych i modnych

HENRYKA SINGER

we **Wiedniu**, Fünfhaus, Schönnbrunnerstrass **36.**

[illegible]

27 ct.

[illegible] kolorowe rypsy, [illegible]

Ogłoszenie.

Pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie

akcjonarjuszów c. k. kolei Naddniestrzańskiej

odbędzie się

dnia 16. grudnia 1875 o godzinie 10. przedpołudniem w biurze Towarzystwa we **Wiedniu I.** Nibelungengasse 3.

Porządek dzienny:

1. Uwiadomienie o wnioskach kuratora posiadaczy obligacji pierwszeństwa, względem odstąpienia linij c. k. uprz. koleji naddniestrzańskiej wraz z wszelkiemi ruchomościami i nieruchomościami pod zarząd państwa lub innemu przez skarb wyznaczonemu przedsiębiorstwu za 2,100,000 zł. w. a., oraz powzięcie decyzji o tych wnioskach, ewentualnie:
2. Powzięcie decyzji o likwidacji Towarzystwa i o przeprowadzeniu tejże likwidacji,
3. Wybór likwidatorów.

Panowie akcjonarjusze, którzy na tem walnem nadzwyczajnem zgromadzeniu chcą być przytomnymi, lub swoje prawo głosowania w myśl §. 14. statutów wykonać, mają swe akcje, wraz z do nich należącymi jeszcze nieprzepadłemi kuponami i talonami, najdalej do **8. grudnia 1875**, w głównej kasie Towarzystwa I. Nibelungengasse 3, wraz z spisami w dwóch egzemplarzach wykonanemi, do których blankiety w pomienionej kasie bezpłatnie wydane zostaną, złożyć, a odbiorą pokwitowania i karty legitymacyjne na to walne zgromadzenie.

Akcyjonarjusze mogą tylko przez takie osoby być zastąpionymi, które same są członkami walnego zgromadzenia i mają w takim razie pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej znajdujące się wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Piętnaście akcyj daje prawo jednego głosu i może każdy akcyjonarjusz dowolną liczbę własnych lub poleconych mu głosów w sobie zjednoczyć.

Po ukończeniu walnego zgromadzenia zostaną złożone akcje za zwrotem pokwitowania wydane.

Wiedeń, dnia 20. listopada 1875.

Rada zawiadowcza c. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej.

(Przedruk nie będzie płaconym). 4154 2—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.